Nr 157. Kraków 14 Lipca — Sroda. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnegi (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytośc stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 13 lipca.

Raz tylko i to w bardzo krótkich uwagach objawiliśmy nasze zdanie w pierwszej zaraz chwili (30 czerwca) o uchwałach zapadłych na tak zwanem zgromadzeniu wyborców we Lwowie d. 27 z. m. odbytem. Po oświadczeniu posła Ziemiałkowskiego, które zamieściliśmy w numerze wczorajszym, powrócić nam do nich wypada.

Uwagi nasze były kategoryczne. Nie trzeba było na to być sofistą, aby w zgromadzeniu na którem nie sami tylko wotowali wyborcy, nie widzieć czystego zgromadzenia wyborców. Przez wzgląd atoli, że posłowie lwowscy przed zgromadzeniem tem przemawiali, powiedzieliśmy, że do posłów lwowskich należy sąd, czy uchwały w zgromadzeniu tem zapadłe uważać zechcą za takowe lub nie. Utrzymywaliśmy dalej i utrzymujemy dotąd, i nie potrzeba tu również żadnej sofisteryi, ale tylko prostej znajomości wymagań konstytucyjnych, że zapadłej uchwały nie należy brać za obowiązującą co do wysłania lub nie wysyłania delegacyj do Rady państwa, nawet w tym razie, gdyby Zgromadzenie z 27go czerwca uważać za zgromadzenie wyborców, albowiem uprawnionym do tego jest tylko Sejm, a wyborcy o tem orzekać nie mogą. Dalej jeszcze niezaprzeczoną jest rzeczą, że wyborcy nie mogą uchwalać, aby delegaci złożyli mandaty, bo posłowie otrzymali swe delegacyjne mandaty od Sejmu; wyborcy mogą tylko dać wotum nieufności i to tylko naturalnie swoim posłom. Nakoniec, nie wchodząc nawet w tę ważną kwestyą, jaka część ciała wyborczego lwowskiego była w owem zgromadzeniu reprezentowaną, czy w niem była większość lub mniejszość wyborców, wypowiedzieliśmy otwarcie, iż nam się wydaje, że na niem wotum nieufności dla posłów lwowskich nie było wyraźnie wyrzeczonem.

W odezwie swej do wyborców oświadcza też poseł Ziemiałkowski, że złoży swój mandat **poselski**, a nie **delegacyjny**. Złoży go zaś nie w skutek wotum nieufności ale z powodu, że objawionemu w uchwale życzeniu zadosyć uczynić nie może. Niechce popierać wniosku p. Smolki na przyszłej sejmowej kadencyi, niechce popierać polityki biernej opozycyi, kierunku, który za zgubny dla sprawy naszej uważa.

Skoro tylko poseł Ziemiałkowski uznał Zgromadzenie z 27go z. m. za zgromadzenie wyborców, postępowanie jego jest loiczne i ściśle konstytucyjne. Po objawieniu woli wyborców co do kierunku jakim poseł ich postępować winien, nie mogąc się do niej zastosować, nie pozostaje nic innego jak złożyć mandat i zachować swoje przekonanie. Nowe wybory rozstrzygną, czy objawiona na zgromadzeniu wola, była wolą większości lub mniejszości wyborców. Ale to wszystko odnosi się tylko do osoby posła Ziemiałkowskiego, do jego mandatu poselskiego, nie przesądza w niczem kwestyi delegacyi, w której Sejm jedynie jest sędzią, a tem mniej jeszcze sprawy wzięcia lub nie brania udziału w Radzie państwa. Niema też o tem wcale mowy w oświadczeniu sz. posła. Przyznaje on wyborcom swoim prawo do porozumienia się ze swoim posłem, ale nie przyznaje im wcale prawa orzekania co się tyczy delegacyi lub wniosku p. Smolki.

Nie byliśmy nigdy stronnikami posła Ziemiałkowskiego, byliśmy nawet jego przeciwnikami politycznemi, gdyż był on jednym z głównych motorów uchwały 2go marca, i długo jednym z najgorliwszych tej nieszczęsnej uchwały obrońcą. Co jednak nie przeszkadza, że winniśmy mu wyrazić całe nasze uznanie, za pełne politycznego taktu i nawet powiemy poświęcenia się dla dobra sprawy naszej, postępowanie w tej chwili. Za takie uważamy udanie się na stanowisko swoje w delegacyi do spraw wspólnych, mając zamiar i oświadczywszy go, że za powrotem złoży swój mandat poselski. Wiadomo jaką wagę do delegacyi owej przywięzujemy, dziwić więc nie powinno, jeżeli wzięcie udziału w jej czynnościach w takich okolicznościach w jakich się sz. poseł znajduje, liczymy mu za prawdziwą dla kraju zasługę.

(**W sprawie tegorocznego poboru do wojska**). Paragraf 31 ustawy rekrutacyjnej z 5 grudnia 1868 r. mówi, iż coroczny pobór wojskowy odbywać się ma między 1szym kwietnia i ostatnim maja; w roku bieżącym pobór wojskowy nietylko, że się nie nie odbył w czasie oznaczonym, lecz nadto oddzielnem rozporządzeniem Namiestnictwa poleconem zostało, aby wstrzymać prace przygotowawcze do poboru wojskowego za 1869 r. aż do dalszych rozporządzeń.

Dopiero reskryptem z dnia 30 maja r. b. Namiestnictwo Galicyjskie poleciło starostwom powiatowym, aby niezwłocznie czynności przygotowawcze do tegorocznego poboru wojskowego rozpoczęły, i zarazem na skutek postanowienia ministerstwa obrony krajowej zawiadomiło, że pobór wojskowy w kraju koronnym w Galicyi w terminie od 15 sierpnia do 30 września ma być przeprowadzonym. Rozporządzenie to wywarło nader przykre wrażenie na umyśle ludności, bo przekonywa, że ministeryum nie dość uwzględnia stosunki kraju przeważnie rolniczego, oznaczając termin poboru wojskowego w czasie najgwałtowniejszych żniw, a zwłaszcza w roku, w którym kraj nasz w skutek gradobicia i słoty w czasie zbiorów siana tak dotkliwe już poniósł klęski. Jeżeli jeszcze przez oderwanie tygodniowe w każdym powiecie prawie całej pracującej rolniczej ludności, naczelników gmin wiejskich i obszarów dworskich, czy to w czasie słot czy upałów zbiory na pniu zmarnieją, to klęski kraju naszego mogą być nieobliczone. Nakazany pobór wojskowy, przypada nadto w terminie wakacyj szkolnych, młodzież ucząca się zwykle w tym czasie wyjeżdża, jedni aby zwątlone pracą zdrowie na świeżem powietrzu pokrzepić, inni udają się do krewnych, lub jako nauczyciele w czasie wakacyj na wieś, w dniach głównego poboru nie będą mogli zadosyć uczynić obowiązkom wojskowym, i ulegną bez winy rygorowi prawa rekrutacyjnego. Zwracamy uwagę Wydziału krajowego, na ten tak żywotny interes, aby wstawieniem się u dotyczących Władz Najwyższych odroczenie przynajmniej do połowy września poboru wojskowego w interesie kraju naszego wyjednał.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 9 lipca.

-i- Pomimo natarczywości opozycyi, Izba dosyć łaskawie ocenia wybory, uwaga jéj bowiem w inną jest stronę zwróconą. Jak stoi sprawa interpelacyi, ile już zebrała podpisów, co mówi p. Rouher, co myśli Cesarz, oto są kwestye, które dziś głównie i deputowanych, i kraj cały zajmują. Twórcy interpelacyi utrzymują, że sprawa ich dobrze stoi; stronnicy i przyjaciele p. Rouher ze swojéj strony podobną wyrażają opinię; tysiączne pogłoski za i przeciw krążą po Paryżu, tak że w tym odmęcie dojść prawdy nie łatwo.

Pays w dniu wczorajszym ogłosił co następuje:

„19go stycznia wielki błąd popełniłem.

„Działając bez poprzedniego porozumienia się z większością, podałem w podejrzenie uczucia, jakiemi dla niéj jestem przejęty.

„Wszystkie usiłowania moje do tego zmierzać powinny, aby jéj zaufanie odzyskać.“

Mają to być słowa, które Cesarz zanotował dla swego własnego użytku. Jakim sposobem *Pays* przyszedł do ich posiadania, nie wiadomo; wydrukował je jednakże jako dowód, że Cesarz żadnych następstw uczynić nie myśli, i że owszem przeciwnie, pragnie się oprzeć na owéj większości, która tak dobitnie w przeszłéj Izbie za utrzymaniem *status quo* obstawała.

Ale położenie obecne całkiem jest inne i owa dawna większość wielkiéj uległa modyfikacyi, jak tego zresztą dowodem, że wielu jéj członków liberalną interpelacyę podpisało. Obecnie jest już 115 podpisów, nie licząc członków lewéj strony; niezawodnie w téj liczbie wielu się takich znajduje, którzy się cofną, jeżeli rząd stanowczo przeciw zasadom, w interpelacyi wyrażonym wystąpi; ale z drugiéj strony przystąpienie ich wskazuje, że musieli usposobienie rządu wprzód zbadać, i że się im ono liberalnem i do ustępstw skłonnem wydało.

Symptomów niekorzystnych dla interpelacyi krąży dosyć wiele; między innemi utrzymują, że p. de Lavalette oświadczył członkom dyplomacyi, że żadna zmiana ministrów miejsca nie nastąpi i że trudności polityczne, spowodowane wystąpieniem partyi liberalnéj, usunięte zostaną przez deklaracyę, którą rząd Ciału prawodawczemu uczyni.

Jest nader prawdopodobnem, że tak rząd postąpi w istocie. Zwlekanie ukonstytuowania Izby ma właśnie na celu niedopuszczenie rozpoczęcia rozpraw nad interpelacyą. Rząd chce samodzielnie nadać reformy, jakie za odpowiednie uważa, i dla tego też, skoro tylko interpelacya złożoną w Izbie zostanie, p. Rouher oświadczy, że rząd stosowne projekta wypracuje, i Izbie na zwyczajnéj sesyi przedstawi; tymczasem zaś obecne zebranie Izby, jako dla sprawdzenia tylko wyborów zwołane, rozwiąże.

Reformy owe mają być ogłoszone w dniu 15 sierpnia, wraz z manifestem polityki zagranicznéj dotyczącym. Podobno Cesarz zamierza w tym dniu określić stanowisko w rządzie młodego cesarzewicza; w jaki sposób, nie wiadomo; ale mam powody sądzić, że coś podobnego nastąpi.

Posiedzenia Izby są wielce ożywione, a opozycya przy lada sposobności ostro z ministrami się ściera. Na posiedzeniu środowem z powodu sprawdzenia wyboru p. Lacroix-Saint-Pierre, kandydata rządowego w pierwszym okręgu dep. Drome, przeciwko któremu występował kandydat opozycyi Bancel, nader gwałtowna wszczęła się dyskusya. Bancel przyjął w niéj udział i po raz pierwszy dał się słyszeć w Izbie. Słuchano go z pewnym rodzajem ciekawości. Bancel odparł zarzuty, jakie mu dzienniki rządowe czyniły, mianowicie zaś ten, jakoby w czasie wojny krymskiéj miał na bankiecie w Brukselli wznieść toast za zgubę armii francuskiéj. „Podejrzywać Francuza, wyrzekł Bancel, że pił na ziemi obcéj za zgubę armii swojego kraju, jest to nie mieć duszy francuskiéj. Wiecie jaki toast wniosłem? oto ten: piję za zniesienie wojny i za zmartwychwstanie wolności.“ Co zaś do poezyi z 1852 r., które w czasie wyborów również drukowano, aby pokazać, że jest nieubłaganym wrogiem Cesarza, Bancel w ten odezwał się sposób: „Tak, napisałem je, odpowiadają one bowiem dwom najgłębszym duszy mojéj uczuciom: nienawiści mojej do dyktatury i do zamachów stanu; miłości mojéj dla wolności i prawa. Uczucia te są wiekuistemi we mnie, i nieodmienię się nigdy.“

Na posiedzeniu wczorajszem opozycya znowu domagała się natarczywie ukonstytuowania Izby; minister stanu obstawał za dalszem sprawdzaniem wyborów, i opinia jego przeważyła. Jest to wskazówka, że rząd istotnie tak postąpić zamierza, jak to powyżéj skreśliłem; inaczéj trudno byłoby zrozumieć ten spór, jaki ministrowie i stronnicy rządu zupełnie słusznym żądaniom opozycyi, i wbrew nawet wyraźnym przepisom regulaminu, stawiają.

Obok petycyi, jaką gwardya narodowa departamentu Sekwany wnieść do senatu zamierza, przygotowuje się obecnie i druga, od obywateli paryskich, z żądaniem, aby prawo wybierania rady municypalnéj przywróconem Paryżowi zostało. Ruch liberalny na seryo się szerzy; odmówienie żądanych ogólnie reform byłoby wielkim błędem ze strony rządu, doprowadziłoby bowiem z pewnością do takich samych wypadków, jak w r. 1830 i 1848. Cesarz to dobrze pojmuje, zwłaszcza, że w rozmowach z deputowanymi przekonał się osobiście, iż Francya z dotychczasowego systemu jest niezadowoloną, i większego udziału w rządzie domaga się.

Charakterystyczną pod tym względem jest rozmowa, jaką miał Cesarz w Saint-Cloud z p. Lefevre-Pontales.

Należysz pan do liczby nowych deputowanych, zapytał go Cesarz.

Tak jest, Najjaśniejszy Panie, wybrany zostałem jako kandydat opozycyi konstytucyjnéj; okręg mój głęboko jest przywiązanym do osoby W. C. Mości, ale dodać muszę, że równie głęboko przywiązanym jest i do wolności.

Przyznaję, odpowiedział na to Cesarz, że wybory ostatnie w duchu liberalnym wypadły.

Z nowin dworskich dodać tu jeszcze wypada, że książę de Mouchy za pospieszne podpisanie interpelacyi dostał wachlarzem po palcach od bardzo wysoko położonéj osoby. Wiadomo, że książę jest przez żonę swoją spokrewniony z familią cesarską.

Ogolnie powiedzieć można, że przerażenie, jakie interpelacya sprawiła, dotknęło tylko ministrów, zwłaszcza zaś samego p. Rouher; Cesarz pozostał spokojnym jak dawniéj, lubo bardziéj jeszcze może milczącym, jak zwykle. Jest to symptom, który zawsze u Napoleona III przedsięwzięcie ważnych postanowień poprzedza.

Madryt 6 lipca.

?- Sytuacya Hiszpanii staje się z dniem na dzień coraz bardziej zawikłaną i ciemną. Póki Kortezy wyłącznie zajęte były obradowaniem nad konstytucyą, i walka zasad: czy ma być monarchia czy rzeczpospolita, wszystkie inne sprawy na drugi plan spychała, mniej dawał się uczuwać nadzwyczajny rozstrój w życiu tutejszych stronnictw, który nie pozwala rozwinąć się zdrowej idei, niż teraz, kiedy zamianowaniem Serrana rejentem walka ta się skończyła. Serrano zawdzięcza po większej części stanowisko swoje swojej mierności, która nie budzi żadnej obawy osobistych wyskoków, i powszechnemu przekonaniu, że z zacnym tym ze wszech miar człowiekiem, mało ważnym atoli jako mąż Stanu i dyplomata, łatwo sobie będzie można dać radę. Stósownie do tego jest on piątem kołem u wozu, a działalność jego głównie na tem tylko zależy, że rozporządzenia ministeryalne sakramentalną formułą: *como regente del reino* podpisuje. Wodze rydwanu państwa trzymają ministrowie powożąc nader licho, jeden k'sobie drugi od siebie, i dziwićby się niemożna, gdyby się w krótce rydwan wywrócił. W ministerstwie oba główne stronnictwa większości monarchicznej: progresistów i unionistów (stronników „*Union liberal*“) w równej prawie sile są reprezentowane, i kłócą się codziennie o przewagę wpływu.

Unioniści, pierwiastkowo, jak wiadomo, stowarzyszenie staro-konserwatywnych żywiołów dla pokonania reakcyi pod Narvaezem, mieli przeważny udział w dojściu do skutku kadyskiego *pronunciamento* i nadawali ton w początkach rewolucyi. Dziś nieco w tył usunięci, umieją jednak zwracać na siebie uwagę, jako jedyne stronnictwo które ma w zapasie możebny program urzeczywistnienia postanowień konstytucyi co do stanowczej formy rządu, i możebnego kandydata w osobie księcia Montpensier.

Progresiści, liberalna frakcya stronnictwa monarchicznego, lub według kierownika swego właściwiej tak zwane stronnictwo Prima, zrzekło się myśli stawiania przeciw-kandydata, nieprzechodząc jednakże do obozu republikańskiego, jakkolwiek traktują z postępowymi demokratami. Przedewszystkiem chodzi im o zapewnienie sobie w rządzie jedynej przewagi; postępowanie ich ma przeto cechę walki o wpływ w ministerstwie i między najwyższemi władzami rządowemi. Niepowiodły się dotąd ponowne zapędy zaprowadzenia zmian w gabinecie na korzyść stronnictwa progresyjnego i poruczenia tek tylko osobistym przyjaciołom i stronnikom prezesa ministrów Prima, gdyż progresiści sami przez się równie nie dość mają siły, aby się utrzymać jak unioniści. Prim stara się przeto wzmocnić sojuszem z postępowemi demokratycznemi żywiołami i układa się od tygodnia z szefami republikańskiemi, chcąc kompromis stronnictw doprowadzić do skutku. Ostatni nie wierzą w bezinteresowność ambitnego tego człowieka, lękając się aby mu związek z stronnictwem wolnego państwa nie posłużył za szczebel do najwyższej władzy. Pomimo tego nie uważają ostatecznego zjednoczenia za niepodobne. Jeżeli zjednoczenie to nastąpi, rozstrzygłoby ono wobec wpływu jaki Prim na armię wywiera i za pomocą wybornej organizacyi, jaką sobie stronnictwo republikańskie nadało, o losie konstytucyi kraju. Czy rozstrzygnienie bez dalszej walki da się sprowadzić, mniej jest pewnem. Dotąd rozmaite stronnictwa burbońskie, stronnictwo dawnej linii i linii Izabelli, są za słabe, aby spokój kraju na seryo zakłócić. Któż jednak zgadnie co się stanie, gdy unioniści wyparci w głąb przez progresistów i demokratów, połączą się z temi legimistycznemi frakcyami.

Marszałek Serrano oświadczył w prawdzie księciu Seto pełnomocnikowi Izabelli, że stronnictwo jego nigdy nie uzna księcia Asturyi „nigdy, nigdy, nigdy!“ Marszałek jednak tylokrotnie już zmieniał usposobienia dla swej dawniejszej przyjaciółki, że możebną jest nowa przemiana, która wyniknąć by mogła z zadraśniętej ambicyi. Jedno jest pewnem, że nieprędko spodziewać się można zadawalającego końca walki stronnictw i że rewolucya nie jedną jeszcze przejdzie fazę, zanim się pożar sam przez się ugasi.

Wiedeń 12 lipca. W niedzielę nastąpiło w Wiedniu otwarcie obu **Delegacyj**, przedlitawskiej i węgierskiej. Posiedzenie Delegacyi **przedlitawskiej** rozpoczęło się o godzinie 1szej w południe w obecności hr. **Beusta**, jenerała **Kuhna** i barona **Beckego**. Z Polaków byli obecni: Dr **Ziemiałkowski**, **Chrzanowski** i **Bocheński**; delegat Dr **Kaiserfeld** nie przybył i złożył mandat do delegacyi. Kanclerz baron **Beust** otworzył posiedzenie wzmianką, że NPan

---

Część literacko - artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Francuzi powinni przestać narzekać na brak wolności druku — bo nie mają czego zazdrościć nawet Anglii w tym względzie. Dzienniki niezależne, od tygodnia szydzą bez ogródki z mowy Cesarza mianej w Châlons. Pierwszy to raz za drugiego Cesarstwa, wolno żartować ze słów naczelnika Państwa, wyrzucać mu koniecznie brak loiki i niekonsekwencyę.

Porównywano już dwie przemowy: Chalońską i ową mianą w Bordeaux, gdzie było powiedziane sławne: *l'Empire, c'est la Paix*. W której z tych przemów prawda? Jeżeli wojna postęp czyni, zatem *pokojowe Cesarstwo*, miało znaczyć zatrzymanie postępu. I tak dalej.

Teraz mamy do zabawy trzy listy pisane z tamtego świata:

Frańciszek I. przeczytawszy odezwę chalońską, pisze do redaktora *Charivari*, oświadczając mu swoje zadowolenie.

Spodziewałem się, woła, że przecież kiedyś ludzkość odda mi sprawiedliwość! Historycy bez mandatu, zarzucali mi, żem niepotrzebnie wojował we Włoszech. Ich zdaniem, trwoniłem grosz krajowy na szalony pomysł zawojowania półwyspu. Ludzie ci nic a nic nie rozumieją polityki.... w ciasne ich głowy to zmieścić się nie może, „że historya naszych wojen, jest historyą postępu oświaty.“

„Tem więcej zależało Francyi na opanowaniu Italii, że kraj ów wtedy, jak każdemu wiadomo, był pogrążony w barbarzyńskiej ciemnocie. Włoscy panowie do mnie się udawali, skoro im potrzeba było artysty do zbudowania lub ubrania pałacu. Uczyłem tych zaalpejskich gburów palić protestantów, burzyć miasta, wsie plądrować — i innych rzeczy równie niezbędnych do postępu cywilizacyi. Wszystko to opłaciłem wolnością i okupem, który z wielką trudnością z kraju wycisnąłem. Lud jęczał przez cały ciąg mojego panowania; przekazałem mu o przeszło dziewięć milionów powiększone podatki... Ale cóż począć? trzeba koniecznie popierać sprawę postępu. Było też nie mało krwi rozlanej — ale takie rzeczy nie wchodzą w rachunek.“ Resztę opowiada redaktorowi kanclerz Franciszka I przysłany z listem.

Drugi list otrzymano od Ludwika XIV. Ten innym stylem mówi, niż grzeczny Franciszek: traktuje gazeciarzy z partesu. Raczył im jednak przysłać swoje królewskie usprawiedliwienie.

Król-Słońce zaczyna od wyrażenia żalu, iż sam nie wynalazł tej pięknej maksymy, że „Historya wojen Francyi jest historyą postępu oświaiy.“ Wszystkie wojny, które mi tylekroć wyrzucano, pisze Ludwik XIV, aż nadto dowodzą tej prawdy nie przystępnej gminowi. Nie byłem zadowolony z książątek nadreńskich; dla ukarania ich, kazałem spustoszyć Palatynat — burzyć pałace, miasta — palić wsie, stodoły i gumna. Wojska moje dopuściły się tam wszelkich okrucieństw — ale co począć, kiedy postęp oświaty tego wymaga? Spojrzyjcież teraz na Palatynat: jaki piękny, jakie przyjemne miasta, jakie wsie miłe, jaki kraj żyzny. Mieszkańcy lepiej się odbudowali i lepiej uprawiają ziemię. Poczynione przezemnie gruzy wyszły na korzyść krajowi: Heidelberg żyje z ruin swojego zamku. Cóż jest to wszystko, jeżeli nie postęp?

„Moje wojny z Holandyą wywołały straszne oburzenie. Ale czyż interes oświaty nie wymagał, żebym do rozumu przyprowadził narodek zasklepiony w republikanckiej skorupie, dający uporczywie przytułek bezwstydnym gazeciarzom, którzy się wyśmiewali z mojej peruki?...

„Przelałem morze krwi, wydałem tysiące milionów, żeby moje potomstwo posadzić na tronie hiszpańskim. Nigdy, żadne pieniądze nie były lepiej użyte jak te. Jeżeli Francya zrujnowana, zrozpaczona, miotała przekleństwa na moją trumnę, to dla tego jedynie, że nie słyszała mowy châlońskiej, dziśby łzy łała na moim pogrzebie. *Sur ce je prie Dieu qu'il Vous ait en sa sainte et digne Garde, la Présente n'étant à autre fin.*“

„*Louis XIV.*“

List trzeci od Napoleona I. Ten oczywiście uszczęśliwiony z przemowy synowca, powiada, że nic słuszniejszego jak to twierdzenie, że wojny Francyi są historyą postępu oświaty. Niemcy zacofane i barbarzyńskie, nie były przystępne ideom nowoczesnem. „Chciałem poddać Germanią przepisom kodeksu cywilnego oczyszczonego starannie ze wszystkiego co doń domięszała rewolucya. Zmuszony byłem wydać Niemcom wojnę i ucywilizować ich armatami.“

Toż samo było z Hiszpanią. Napoleon I chciał założyć w Madrycie akademią i teatr francuski, któryby odrodził Hiszpanią za pomocą tragedyi, Wypadki zrządziły inaczej. Ale czas podjąć rzeczy, gdzie zostały i dalej prowadzić. Cesarz nieboszczyk radzi, żeby niezwłocznie rozpocząć historyą postępów oświaty za pomocą wojny. „Dajmy Belgii, Holandyi i Germanii to, co stanowi wielkość narodów a naczem im zbywa, dajmy im rząd osobisty. Szczęśliwe narody, które wojują! Panowanie moje tego dowodzi. Mam nadzieję, że Francya weźmie się na nowo do oręża i niezwłocznie nad Ren wymaszeruje. Ach! gdybym to ja był miał chassepoty i półtora miliona ludzi, o tobym dopiero był świat ucywilizował!“

Powyższe listy rozśmieszały Paryż przez kilka dni. Pierwszy to raz powtarzamy, od czasu istnienia drugiego Cesarstwa bulwary bawią się cesarską przemową — czytają drukowane w Paryżu z niej żarty. Dotąd odezwy Napoleona III budziły w przeciwnikach jego polityki, niepokój, trwogę, niezadowolenie, gniew lub oburzenie; pierwszy raz budzą wesołość. Jestże to wina przemowy podającej szeroki bok krytyce — czy też dowód, że wróble oswoiły się ze strachem? Ostatecznie to na korzyść rządu wychodzi, bo dowodzi, że wolność druku przestała być czczem słowem.

W Izbie mamy dowody, że deputowani nie na żarty noszą nazwę reprezentantów narodu. Na pierwszem zaraz posiedzeniu wybuchła burza, która wielkiego narobiła hałasu.

Nowa Izba zaczyna, jak wiadomo, od sprawdzania władzy deputowanych. Czynność to biórowa, nie wymagająca wymowy, pozornie nie otwierająca żadnego pola do polemiki. Posiedzenie zaczęło się też bardzo spokojnie. Nie wielu było deputowanych, trybuny prawie puste. Miano czytać piędziesiąt raportów — mało kto miał ochotę słuchania tak suchej lektury. Sprawozdawcy chcąc uniknąć wszelkich protestacyj w sprawie gdzie nie życzliwe ucho łatwo uchwyci coś nielegalnego, czytali półgłosem. Od czasu do czasu lewica nie lubiąca *mezzo-voce*, wołała: „Głośniej! głośniej!“. Czytający podnosił głos na chwilę, ale wnet do szeptania wracał i posiedzenie płynęło sobie jak szemrzący po kamykach strumyczek.

Pierwsze ocknienie sprawił sprawozdawca Pinarda. Zniecierpliwił słuchaczy wymienianiem godności tego deputata: „Pinard, były minister, wielki dostojnik państwa — Pinard, który miał zaszczyt zasiadać w Radzie korony“ itd. Ta wystawa tytułów, obca weryfikacyi nowej godności, wywołała uśmiechy na usta Izby — ale zamilczała, wiedząc, że wobec dam przyjemniej powiedzieć: byłem ministrem, jak: mam piędziesiąt lat. Pan Rouher tylko, jak zawsze nie grzeszący uprzejmością, miał mruknąć pod nosem: „Radzca korony! widzisz go! nie przypominam sobie, żebym go kiedy o zdanie pytał“.

Posiedzenie dalej wlokło się bez życia. Wielu odeszło. Sprawozdawcy szybko po sobie następowali. Nikt nie przerywał. Lewica była roztargniona. W tem nagle powstał Jules Simon, nastawił ucha, i kilku gestami objawił zdziwienie.

Co takiego? Sprawozdawca proponuje Izbie jako rzecz naturalną, uznanie obioru Justyna Duranda (wybrańca Pyreneów wschodnich), przeciw któremu „są nic nieznaczące protestacye“.

— „Musisz mieć protestacyą Emanuela Arago“ — zawołał Simon z miejsca. Sprawozdawca zapewnia, że jej nie odebrał. Inni dowodzą, że już nie czas na składanie protestacyi. Arkadya nalega żeby głosowano na konkluzye raportu i utrzymuje, że obiór nie jest kontestowany.

— „A! doprawdy! nie jest kontestowany! — woła Jules Simon — obaczymy. I jednym skokiem wpadł na trybunę z kilkunasto-funtowym sposzytem. — Nie jestem przygotowany — rzekł — nie myślałem, że ta rozprawa przyjdzie dzisiaj, ale jeżeli Izba wymaga, mówić będę. Ostrzegam ją tylko, że mam do mówienia na dwie godziny.

Brakowało już tylko kwadransa do szóstej, zwykłego kresu posiedzeń. Ale lewica nalega, prezes gotów odłożyć. Prawica nie chce odroczenia: ma nadzieję, że Simon z nienacka napadnięty, nie jest uzbrojony, że nie wytrzyma ani pół godziny. Atoli omyliła Arkadyjczyków nadzieja. Przeciwnik napadnięty, wystrzelił odrazu cały nabój. Co w przygotowanej mowie byłoby się tylko dostało środkowi, to w trudnem położeniu w jakie wtrąciło go niepobłażanie kolegów, Simon rzucił na głowę obrońcom kandydatury Duranda, i zgniótł ich wykazując, że obiorcy byli przekupieni jawnie.

temi dniami osobiście powita członków delegacyj; ma to nastąpić we czwartek.

Książę Karlos Auersperg, obrany prezesem Delegacyi w obszerniejszej przemowie, w której właściwie nic nie powiedział, dziękował za zaszczyt, jakiego doznaje, poczem stanął w obronie instytucyi delegacyjnej naprzeciw zarzutom, jakoby ona była niepotrzebną w organizmie państwowym. Mowca kreśli zadanie i stanowisko Delegacyi, w dowód, że wpływ delegacyi na sprawy zagraniczne, a tem samem i na rozwój spraw wewnętrznych jest ogromnym. W Delegacyi leży punkt ciężkości losów monarchii, bo tu się spotykają dwie równie silne potęgi na polu legalnem, aby w braterskiej zgodzie pracować nad dobrem monarchii. Zresztą cała mowa prezesa była pełna napuszystych frazesów, których oddanie w języku polskim byłoby arcytrudnem.

Wiceprezesem obrano p. Hopfena. Po wyborze sekretarzy i weryfikatorów, kanclerz br. Beust przedłożył budżet i oznajmił, że księga czerwona za parę dni rozdzielona zostanie, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie. Dzień następnego niewiadomy.

Z posiedzenia delegacyi węgierskiej jutro zdamy sprawę.

— Na górze Maszky pod Münchengrätzem w Czechach odbył się w niedzielę mityng ludowy, w którym brało udział 40,000 ludzi z okolicy. Pomimo przeszkód, jakie stawiał komisarz rządowy, uchwalono tam rezolucyę w duchu narodowym.

— W Linzu rozpoczął się przed sądem przysięgłych w poniedziałek dnia 12 b. m. proces przeciw biskupowi Rüdigerowi. Biskup usprawiedliwił nieobecność na rozprawie, wskazując na swe stanowisko kościelne, tudzież ze względu, iż mu zakazano przybyć na rozprawę. Prokurator Elsner wniósł, a sąd uchwalił przeprowadzenie rozprawy w nieobecności biskupa. Prezes sądu Czerny i prokurator powitali przysięgłych i wyrazili swe zadowolenie z powodu przywrócenia instytucyi sądów przysięgłych. Prokuratorya wykluczyła 4 przysięgłych, obrońca Dr Kissling żadnego. Odczytano obszerny akt oskarżenia i list pasterski. Z przesłuchania drukarza Dannesa wynika, że biskup zamówił 5,200 egzemplarzy owego listu pasterskiego, lecz wydrukowano tylko 1000 sztuk, które uległy konfiskacie.

— W Bysterc i Komein w Morawie przyszło do krwawej bitki między „turnerami" niemieckimi a chłopami, podobnej jaką była bitka między „turnerami" w pobliżu Lublany a chłopami tamecznymi.

— Sekcye sejmu węgierskiego postanowiły dopiero wtenczas rozpocząć obrady nad zniesieniem kary chłosty, jeśli minister sprawiedliwości przedłoży cały kodeks karny wraz z datami o karze chłosty i jeśli dosyć będzie zakładów karnych.

Królestwo Polskie.

Sowrem. Izwiestija a za niemi *Kuryer Wileński* zastanowiają się nad potrzebą założenia w mieście Wilnie prawosławnej duchownej akademii wraz z wydziałem filozoficznym i zapewniają, że sprawa ta zajmuje ministerstwo oświecenia, jako sprawa instytucyi mającej dostarczać nauczycieli do szkół na Litwie. Hr. Tołstoj uważa założenie seminaryum za przedmiot wielkiej wagi, gdyż z dotychczasowych seminaryów nie wychodzą ludzie dostatecznie usposobieni do unicestwienia polsko-katolickiego żywiołu i wprowadzenia, stosownie do woli rządu, kierunku wychowania opartego na dogmatach prawosławnej religii. Głównie brak funduszów staje na przeszkodzie założeniu akademii, koszta bowiem mają być obliczone na 92 tysiące rubli.

W tej samej sprawie *Birż. Wiedom.* utrzymują, że projekt założenia duchownej akademii w Wilnie był przedłożony prawosławnemu synodowi, lecz tamże odrzuconym został. Wiele dzienników podaje jako powód tej uchwały synodu obawę, aby przez oddzielną akademię z miejscowych ludzi zasilającą się, nie stworzyły się dążenia separatystyczne. Gdyby ostatnia wiadomość sprawdziła się, wyszłaby na jaw nowa obawa Moskali o seperatyzm tej ludności, którą za moskiewską wszędzie podają. Już dla takiejże obawy uważają założenie uniwersytetu za niepodobne a widać, że się lękają, iż nawet ci fałszerze historyi, jakich poszlą do wydziału filologcznego w Wilnie, nie będą w stanie zaćmić prawdy, i że młodzież wziąwszy się do nauki gotowa rozeznać ich sposób tendencyjny wykładu i zaprzestanie wierzyć w naukę opartą na głównym dogmacie prawosławnej religii: że Car i Bóg to jedno.

— Utrzymują, że minister sprawiedliwości uznał za stosowne powstrzymać jeszcze czas jakiś wprowadzenie moskiewskich ustaw sądowych do królestwa kongresowego, a to dla tego, iż zamierza wprowadzić niektóre zmiany do tych ustaw i życzy sobie, aby ustawy sądowe już razem z oczekiwanemi dopełnieniami i zmianami odpowiedniemi miejscowym potrzebom, do „kraju Nadwiślańskiego" wprowadzone zostały.

— Ksiądz Albert Rubsza, o którym donosiliśmy, iż odprawił w Żejmelach pierwsze katolickie nabożeństwo w moskiewskim języku, jest nieco obrażony, iż ktoś z jego parafian oburzony tym nikczemnym czynem przesłał mu list nie zbyt przyjemnej treści. Jak się ze stylu i pisowni przeko nać można list ten musiał być pisany przez chłopów na wsi, zawiera też na końcu przebaczenie „łotrowi, bo nie wie co czyni." Trzeba tylko łagodności naszego ludu, aby się tak odezwać do takiego człowieka, jak ksiądz, czy już pop Rubsza.

— Rada państwa na ogólnem zebraniu departamentów ekonomicznego i prawnego rozpatrzyła projekt ministra oświaty dążący do urządzenia oświaty ludowej w ruskich guberniach Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej. Stosownie do prawa wydanego w tym względzie naznaczają w Kijowskim okręgu naukowym 6ciu inspektorów szkół z pensyą 1500 rubli, zakładają seminaryum nauczycielskie. Zamiast wyższych szkół w Łucku, Teofilu polskim, Owruczu, Czarno-Ostrowcu, Kaniowie i pensyi żeńskiej wyższej w Kijowie zakładają 32 wzorowych dwuklasowych szkółek ludowych męzkich i tyleż żeńskich; żeńskie gimnazyum tworzą w Kijowie, a progimnazya w Niemirowie, Białej cerkwi i Złotopolu. Prócz tego założą szkółki jednoklasowe wszędzie, gdzie gromada zobowiązała się dać pomieszczenie dla szkoły i nauczyciela, wraz z opałem i oświeceniem.

Na ten cel przeznacza się 75,000 rubli. Odnośne projekta mają dopiero uzyskać sankcyą carką.

Rosya.

Dzienniki ogłaszają ważne rozporządzenie wyłączające od obowiązku osobistego stawania w roli świadków sądowych: urzędników pierwszych dwóch klas, członków rady państwa, ministrów i naczelników oddzielnych departamentów oraz ich pomocników, sekretarzy stanu, senatorów, rządców krajów, dowódców wojsk w okręgach wojennych, szefów sztabu, arcybiskupów, rządców prowincyj i miast (!) i jenerałów policmejstrów w miastach stołecznych. Jak widzimy lista uprzywilejowanych jest nazbyt rozciągłą i daje dowód wielkiej chęci tworzenia wyłączeń na korzyść klasy urzędniczej. Wszystkie pomienione osoby nabywają prawa składać zeznania w domu, gdy te go zażądają w przeciągu trzech dni od czasu zawezwania do złożenia świadectwa sądowego.

— Donosiliśmy, że jenerał Ignatiew nie przyjął ofiarowanego mu obiadu przed wyjazdem z Konstantynopola, aby uniknąć potrzeby wyrażenia swoich politycznych zapatrywań w miejscu, gdzie każde jego słowo musiałoby przybrać polityczne znaczenie. Moskiewski poseł w Turcyi użył był wówczas pozoru, iż woli aby pieniądze na obiad przeznaczone użyte były na początek funduszu dla założenia szpitalu i domu przytułku dla moskiewskich poddanych w Konstantynopolu. Dowód oczywisty, iż zachowanie się jenerała Ignatiewa było li tylko zręcznym wybiegiem znajdujemy w *Moskow; Wiedom.* Wspomniony dziennik donosi bowiem, że jenerał Ignatiew rzeczywiście wszedł z podaniem projektu założenia podobnego zakładu w Konstantynopolu i że tym celem zaproponował ministrowi spraw zagranicznych pobieranie pewnej opłaty od każdego moskiewskiego statku wchodzącego do portu Konstantynopolitańskiego. Jeżeli więc suma wymagana do założenia i utrzymania szpitalu i domu ochrony jest tak znaczną, że wymaga nałożenia stałego podatku, jeżeli do wprowadzenia tej myśli w wykonanie będzie potrzeba zarządzić śledztwo co do ilości wymaganych funduszów, przypływających do portu statków i osób potrzebujących opieki; — cóżby znaczyła składka paruset rubli na obiad przeznaczonych i w chwili tak jeszcze odległej od wykonania projektu?...

— Tenże dziennik podaje, iż na skutek zaburzeń uniwersyteckich utworzona specyalna komisya do zastanowienia się nad środkami uniknięcia na przyszłość wszelkich demonstracyj studenckich, uznała za potrzebne polecić dyrektorom wszystkich średnich zakładów naukowych robienie wiernych, surowych i szczegółowych uwag w świadectwach ukończenia szkół o prowadzeniu się młodzieńców. Zapewne zatem będą usuwać od przyjęcia na uniwersytet młodych ludzi, którzy się nie podobają dyrektorowi, a raczej, którzy nie zechcą lub nie będą mogli opłacić się jemu dla dostania dobrego świadectwa sprawowania. System policyjny zaprowadzony do szkół, to pomysł prawdziwie godzien moskiewskich rozumów.

— Powiadają, że na ślub następcy króla duńskiego z królewną szwedzką, pojedzie ze strony Cara W. ks. Włodzimierz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 lipca. Na posiedzeniu Tow. Naukowego w oddziale nauk moralnych za miesiąc lipiec głównym przedmiotem czynności naukowej były rozprawy ustne o wątpliwościach, zachodzących w zakresie języka polskiego. Wprzódy atoli na wezwanie prezesa prof. Majera członek dr. Władysław Seredyński, kustorz książnicy towarzystwa, odczytał: „Wiadomość o rękopismach, znajdujących się w zbiorach zakładu", stanowiącą wstęp do ułożonego przezeń systymatycznie katalogu tychże rękopismów, mającego się ogłosić. Pokazało się, że towarzystwo posiada 544 kodeksów i fascykułów różnej objętości a treści przeważnie historycznej. — Na rozpoczęcie zapowiedzianych rozpraw językowych prezes dr. Majer podał dwa zagadnienia: *a)* Czy ma się używać *rękopis*, czy *rękopismo*, czy *rękopism*? *b)* Czy *dokumenta*, czy *dokumenty*? Prof. Suchecki, uwzględniając objawiane zdania różne, okazał z zasad filologii rodzimo polskiej, że forma: *rękopism*, *czasopism*... jest najlepszą, a czeska forma: *rękopis*, *czasopis*... najgorszą, i że powinno się mówić: *dokumenty* itp., co zgromadzenie przyjęło jednomyślnie za przekonanie swoje. Poczem p. Suchecki z przyzwoleniem zebrania wymienił jeszcze kilkanaście błędów językowych, jakie się w ciągu posiedzenia nastręczały. — Na zapytanie przewodniczącego prof. Kremera, czyli oddział na przyszłość ma odbywać częściej podobne rozprawy o języku, wszyscy się z tą myślą zgodzili z dołożeniem, aby uprosić dziennikarstwo miejscowe, iżby ogłaszało wypadki rozpraw takich na pożytek języka ojczystego. Narady nad wnioskiem przewodniczącego, tyczącym się ustanowienia pewnego ładu w porządku podobnych rozbiorów językowych, i nad uwagami prezesa i księdza kan. Wilczka odroczono na wniosek p. Sucheckiego do najbliższego posiedzenia, na którym tenże odczytać ma przygotowaną w tym celu rozprawę i wnieść zapowiedziany w marcu r. b. a odłożony uchwałą oddziału plan, jakby można skutecznie działać na poprawę zagęszczonych w dzisiejszym języku błędów i kłaść tamę mnożeniu się nowych.

— Na pomnik Kazimierza Wgo nadesłali nam: p. Adolf Piotrowski z Gleichenberga 50 złr., ze składki zebranej tamże między gośćmi kąpielowymi; p. Edward Micewski z Krechowa 30 złr., tj. 10 złr. od siebie i 20 złr. od hr. Aleksandra Czackiego; p. Maryan Zahradnik z Rzeszowa 9 złr. 50 c. z składki, w której brali udział pp. J. Waszek, A. Stacherski, Wład. Sturkuf, Fr. Sikora, S. F. Piątkiewicz, Edward Arway, Maryan Köhler, Maryan Zahradnik po 1 złr., pp. Kunz, Jan Nentwig, Stanisław Swiętnicki po 50 c.; p. Paweł Federkiewicz imieniem rady gminnej w Rymanowie 30 złr. ze składek, do których się przyczynili: p. Franciszek Rittenschild 5 złr., pp. Leo Chill, Lemel Mozes, Boruch Margules, Izak Halpern, Juda Wenig, Paweł Federkiewicz, Józef Friedmann, Leo Goldhammer po 1 złr.; mieszkańcy z przysiołka Łazy 1 złr. 82 c.; pp. Antoni Ochęduszko, Menasche Wolf, Jan Nowotarski, Jan Kilarski, Naftale Mondlicht, Józef Litwiniszyn, Mojżesz Menasche, Samuel Chill, Chaskel Fischel, Chajm Kłopot, Józef Cetnarski po 50 c.; Izak Katz 40 c.; Naftale Weinberger, Pinkus Moszkowicz, Jakób Abraham po 30 c., Tomasz Sołtysik, Mehel Rieger, Abraham Kanarvagel, Jakób Klausner, Józef Myczarski, Jankel Rottenberg, Gutter Samuel, Ignacy Litarowicz, Zofia Solecka po 20 c., Elo Markel i Abram 19 c.; Berl Izak San 15 c.; Jan Kroliński, Stanisław Niemczyk, Wojciech Niemczyk po 12 c.; Gerszon Kałech, Mendel Berglos, Izaak Szpindler, Wojciech Solecki, Szymon Kielar, Franciszek Nowotarski, Szymon Puhalski, Wojciech Kielar, Tomasz Solecki, Jan Hickiewicz, Jan Solecki, Naftali Mozes, Mordko Wald, Marcin Sapeski, Piotr Sapeski, Mikołaj Białas, Szymon Szajna, Antoni Szajna, Jan Pelczarski, Hersch Lejb Jakobowicz, Szyja Etra, Mechel Szwarcmann, Piotr Nycz, Piotr Oberc, Jan Ryglewicz, Skoczeński, Walenty Dębicz, Jan Dankiewicz, Jan Spalnik, Franciszek Mazurkiewicz, Antoni Sołtysik, Antoni Pniak i Nowotarski, Michał Szajna, Józef Pniak, Piotr Kochański, Hersch Oehlenberg po 10 c.; Jan Moczarski, Stanisław Frydrych po 8 c.; Franciszek Zając 7 c.; Paweł Pniak, Wojciech Puchalski, Jan Pniak, Michał Kielar, Abraham Buchar po 6 c.; Mikołaj Solecki, Walenty Solecki, Jędrzej Pniak, Szymon Kiełański, Franciszek Kędzierski, Szyja Inel po 5 c.; Walenty Oberc, Jan Szajna, Jan Lorens, Tomasz Białaś, Jan Oberc, Wawrzyniec Białaś, Jakób Mazurkiewicz, Jakób Pniak, Tomasz Dębiec, Szajnoska po 4 c.; Tomasz Nowotarski, Jan Odrzechowski, Tomasz Sołtysik, Kochańska po 3 c.; Wojciech Wołczański, Jan Sapecki po 2 c.; — co wraz z dawniej wykazanemi składkami wynosi 1686 złr. 61½ c. w. a., 80 franków i 2 dukaty w złocie, 20 sztuk po 15 kopiejek, 2 talary, 2 złr., 1 rubel i dwuzłotówkę polską w srebrze.

— **Gleichenberg** 8go lipca.

(*A. P.*) Nasi rodacy, zostający tutaj w kuracyi chcąc uczcić dzień pogrzebu Kazimierza Wgo zebrali w tym dniu składkę, wynoszącą kwotę pięćdziesiąt złr. na odnowienie pomnika Kazimierza Wgo którą to kwotę na ręce szanownéj Redakcyi przesyłamy.

— Dr Franciszek Bełcikowski w Krakowie i Dr Kazimierz Ciepielowski w Wiedniu otrzymali temi dniami stopień magistra położnictwa.

— Tutejszy fotograf p. Wyspiański odfotografował obraz pochodu pogrzebowego we czwartek, i złożył fotografie te w księgarni p. Baumgardtena.

— Tylko w tej rubryce godność dziennikarstwa pozwala wzmiankować o artykułach takich jak „reakcya polska" w *Dzienniku lwowskim*, lub „stronnictwo grabarzy" w *Dzienniku poznańskim*. Brać ich na seryo nie można, wyśmiewać zaprawdę nie warto. Kto chce walczyć, ze zdrowym rozsądkiem lub z dowcipem, a nie posiada ani jednego ani drugiego, ucieka się do grubiaństw i obelg. To rzecz zwykła, tak i teraz się dzieje. Grabarze, zdrajcy ojczyzny — wszyscy z wyjątkiem tylko imion kilku osobistości niezochydzonych... tak pisze *Dziennik Lwowski*. I o cóż mu chodzi? oto powiada: „ani jeden głos nie zabrzmiał Boże coś Polskę lub Z dymem pożarów".... A co przytem fałszów! „Przed 500 lat panowie pochowali w cichości króla sprzyjającego chłopom, a dziś go na nowo grzebią z tą samą ciszą, aby chłopi, aby naród milionowy nie oddał mu czci należnej". — Tak miał mówić góral, a *Dziennik lwowski* powiada, że słusznie. Góral tak nie mówił, ale tak mówi *Dziennik Lwowski*, wbrew prawdzie, wbrew kronice Długosza, wbrew rzeczywistości, bo któż bronił chłopom cześć należną przy obchodzie oddawać. A znów „stronnictwo grabarzy" uderzyło na emigracyę, czytamy w *Dzienniku Poznańskim*. Nigdzie nie uderzano na emigracyę, same wymysły, aby potem kończyć jakiemiś frazesami o jedności, o miłości, którémi się zawsze osłania rzucany przez despotów patryotycznych ostracyzm na tych, którzy wolność zdania zachować pragną. Smutny to objaw, o którym nie wspominalibyśmy wcale, będąc i do tego tonu i do tej rzeczy przyzwyczajeni, gdyby nie okoliczność, któraго czyni jeszcze smutniejszym niż zwykle, to jest, że się z powodu tak poważnego pojawia obchodu.

— Wyszła w drukarni *Czasu* książeczka pod tytułem „*Krakowiaki mnemotechniczne* czyli sposób ułatwiający naukę chronologii, zastosowanej do dziejów polskich przez J. Z. S." Jest to drugie wydanie tejże samej metody przez autora przerobione i pomnożone, obejmujące poczet królów polskich koleją następstwa z notami uzupełniającemi, oraz najważniejsze fakta historyczne. Wiadomo, jak trudnem jest dla dzieci uczących się historyi zachowanie w pamięci dat chronologicznych. Autor powyższej książeczki w sposób nader przystępny usuwa tę trudność, zawierając w dwu-wierszowym krakowiaku, który tak snadno przyswoić pamięci, obok ważnego faktu dziejowego nieomylną skazówkę roku, w którym się tenże wydarzył. Książeczka ta, dziś szczególnie, gdzie oświata ludu stała się przedmiotem wszechstronnych usiłowań, powinnaby upowszechnić się w szkółkach wiejskich.

— W piątek 16 b. m. o godzinie 11éj odbędzie się w sali radnéj tutejszéj Rady miejskiéj walne zgromadzenie filii krakowskiéj Towarzystwa pedagogicznego w celu wybrania wydziału na rok następny.

— Wspominaliśmy jeszcze przed dwoma laty o małéj biblioteczce, jaka istnieje w tutejszym zakładzie karnym dla więźniów. Biblioteczka ta składa się po największéj części z darów, gdyż rząd prawie żadnego na ten cel nie przeznaczył funduszu. Temi dniami jakaś pani nieznajoma przysłała do biblioteki kryminalnéj 13 cennych dziełek. Podajemy ten fakt do wiadomości, nadmieniając, że wszelkie dary książek przyjmuje zarząd kryminału.

— W d. 10 b. m. otwartą została kolej żelazna ze Lwowa do Brodów i Złoczowa. O godzinie 8 zrana w dniu tymże odjechał z dworca kolei Karola Ludwika we Lwowie pociąg osobowy z członkami komisyi, mającej całą przestrzeń zbadać ostatecznie. Drugim pociągiem z lokomotywą „Prut" przyozdobioną w festony, chorągwie i wieńce, wyruszyli goście zaproszeni przez dyrekcyą ruchu. Lokomotywa miała na czele godło: „szczęść Boże", a na boku: „zbliżamy ludy — znosimy granice — niesiemy braterstwo — budzimy do pracy". Prócz tego ułożone były z kwiatów cyfry osób, które przyczyniły się do założenia kolei brodzkiej, jako to: Leon Sapiecha, Adam Sapiecha, Józef Herz, Józef Hödel, Antoni Ursprung i Maksymilian Luschka. Przed godziną 9tą odprawił na peronie nabożeństwo X. Manastyrski proboszcz Św. Anny, i poświęcił pociąg, który wyruszył ze Lwowa o godzinie 9½. Dłuższy czas wstrzymał się pociąg na stacyi Krasne, gdzie towarzystwo powitane okrzykami i muzyką raczone było śniadaniem, w ciągu którego wznoszono toasty na Cześć Cesarza, założycieli i przedsiębiorców kolei, oraz dyrektora kolei p. Ursprunga. Około godziny 3ciej przybył pociąg do Brodów, gdzie w dworcu uroczyście przystrojonym, wśród okrzyków nader licznie zgromadzonej publiczności przybyłych witało obywatelstwo brodzkie. Na obiedzie obok kilku mów wznoszono prócz toastów na cześć N. Pana i osób wyż wspomnionych, toast za pomyślność miasta Brodów, oraz za braterską łączność plemion zamieszkujących kraj. Po obiedzie przyjmowała w ratuszu Komisyę i przybyłych reprezentacya miasta, gdzie przy odgłosie muzyki trwała do późnego wieczora ożywiona zabawa. Niektórzy z przybyłych wrócili do Lwowa, inni pozostali na noc w Brodach. Pociąg z powrotem, jak twierdzi *Dziennik lwowski*, odbył podróż z Brodów do Lwowa w ciągu 3 godzin. Otwarcie kolei brodzkiej wpłynęło na zmianę czasu w odchodzeniu i przybywaniu pociągów do Krakowa, którą to zmianę pod rubryką „Pociągi osobowe", w dzienniku naszym podajemy. Nadmienić prócz tego wypada, że zegar lwowski według którego stósować się będą pociągi odchodzące w stronę Lwowa, idzie o 16 minut wcześniej niż zegary krakowskie, przez co publiczność podróżna nie wiedząca o tem szczególe, mogła by być narażoną na spóźnienie się i przykry zawód. Pociągi odchodzące ku Wiedniowi jak dawniej stósować się będą według zegaru praskiego, który jak wiadomo, o przeszło 20 minut później idzie niż nasze.

— Na dzieło „Pamiętniki jenerała Dwernickiego" ogłaszają przedpłatę pp. Lud. Plagowski dawnych wojsk pols. pułkownik i Władysław Zawadzki sekretarz Towarzystwa naukowo-literackiego we Lwowie. Pamiętniki te zostawił śp. jenerał Józef Dwernicki w archiwum jednej z najznakomitszych rodzin polskich. Obecnie, jak mówi ogłoszenie przedpłaty, wspaniałomyślność właściciela rękopisu umożebniła wydanie go drukiem na korzyść pozostałej rodziny śp. jenerała. Podzielamy w zupełności zaufanie wyrażone przez ogłaszających prenumeratę (we Lwowie w księgarniach i w kancelaryi Tow. nauk. liter. złr. 2.), że treść dzieła, pamięć zasług jenerała a wreście cel na jaki obrócone wydanie, zjedna pamiętnikom znaczną liczbę przedpłacicieli.

— Nie śpieszyliśmy się z doniesieniem, że pismo lwowskie *Dzwonek* wychodzić przestało; żal nam było istotnie tak pożytecznego i zdrowego organu. Życzeniem naszem tylko być może, aby godnie przez inny dziennik zastąpionem być mogło.

— **Wieliczka** 12go lipca.

(*K.*) Zabawa ogrodowa w Wieliczce, z której mieszkańcy Krakowa już po dwakroć z zupełném zadowoleniem powrócili odbędzie się w dniu 18 lipca w niedzielę.

Programem zabawy téj objęto loteryę fantową, ognie sztuczne miejscowego pyrotechnika p. Stanisława Fischera, którego talent w tym rodzaju sztuki publiczność niejednokrotnie już podziwiała. Komitet urządzający zabawę, dla uprzyjemnienia gościom chwil w ogrodzie spędzić się mających, stara się także o ugodzenie muzyki wojskowej, która na przemian z miejscową górniczą podczas loteryi i tańców najnowsze kawałki ma odgrywać. Pociąg nadzwyczajny po zniżonych cenach odejdzie z Krakowa o godzinie 3éj, powróci zaś o północy.

— Odebraliśmy list następujący:

Villa Broelberg (Zurych) 10go lipca.

Panie Redaktorze. Upraszam o umieszczenie w *Czasie* następującego sprostowania:

Muzeum poświęcone pamiątkom historycznym polskim w zamku starożytnym Rapperswylu, które otrzymuje poparcie opinii publicznéj w różnych krajach, ma być własnością narodową Polski nie zaś prywatną założyciela, jak to ogłoszono w *Czasie* z dnia 7 lipca, wbrew zdania sprawy założycieli pomnika, które powiada:

„Muzeum będzie własnością narodową Polski i składać się głównie z pamiątek historycznych lat stu ostatnich, z których jedne będą jego własnością, inne zaś oddane w depozyt, niektóre z nich do nabycia. Ta kategorya przyjętą została aby dać większą sposobność pisarzom i artystom polskim do upowszechnienia ich płodów i zachętę do pracy."

Łączę wyraz rzetelnego szacunku.

Władysław Plater.

— Dnia 13 lipca pogoda. Termometr od + 9°.4 doszedł do + 18°.2 R. Barometr zwolna opada; wysokość jego o godzinie 6éj rano dnia 13 lipca była 331·29, termometru + 9°.4 Reaum. Wiatr zachodni słaby.

Na poparcie swego twierdzenia, Simon miał stos dokumentów pod ręką. Wybiło wpół do siódmej; Izba woła: *à Demain!* Schneider udaje, że nie słyszy. Wtedy Simon opowiada elekcyę Duranda.

Skandaliczna historya! Rejestr przekupstw bez końca.... Większość ciągle przerywa, prezes dzwoni, ale nic nie pomaga. Mówca prawi swoje.

Simon opowiada najpierw, że Emanuel Arago, przeciwnik Duranda, jak większa część kandydatów opozycyi, był z bliska pilnowany przez żandarmeryą. W jego wycieczce 16go maja, żandarmy jechali za nim nie konno, ale w powozie Duranda wiezieni przez jego woźnicę. Fakt jawny. Parcie ze strony władzy ogromne. Fabrykant straszy obiorcę, że nie dostanie roboty, jeżeli będzie głosował na pana Arago; drugi daje pięćdziesiąt franków, żeby na Duranda głosować; innego wyrobnika straszą wygnaniem, jeżeli będzie głosował za stronnictwem które „chce kraść i zabijać".

Wszystkie te zeznania i mnóstwo innych, podpisane. *Intymidacya* była tak wielka, że w tydzień po obiorze dwie żony jeszcze pytały ze strachem, czy ich mężowie którzy wotowali na pana Arago, nie będą wywiezieni do Kajenny?

Powyższemu opowiadaniu Izba nie chciała dać wiary. Powstały krzyki. Gdy się uciszono, Simon z drugiego sposzytu wydobył dowody *przekupstwa*.

We wszystkich gminach okręgowych, urządzono tak zwane *rastels* (biby), gdzie przez dni pare częstowano obiorców kosztem pana Duranda. Oberżystów i winiarzy płacił sam pan Maire. Wytoczono mu nawet za to proces.

Durand, który był w tym roku kandydatem administracyi, na obiorach 1863 roku nie posiadał jeszcze tego tytułu. Miał wtedy kandydata administracyjnego przeciw sobie, i skarżył się wówczas, tak jak dziś p. Arago.

W 1867 przedstawił się radzie powszechnej przeciw innemu kandydatowi rządowemu, i już wtedy wezwał na pomoc *rastelów*. Rząd onego czasu znajdował, że ustawa *rastelów* nie bardzo zgodna z ustawą głosowania powszechnego. „Mniemam, że nie zmienił zdania" — dodaje Simon.

Więc na *rastelach* już wtedy spijano za pieniądze Duranda. Zostały z owego czasu miłe wspomnienia. Jego ajent wołał: „Jeżli stronnictwo porządku nie zwycięży, krew tak się lać będzie jak wino z tej butelki". Syn radził się ojca, czy ma wziąść 10 franków i głosować na Duranda? Ten mu na to: „Bierz! zawsze bierz! a potém wotuj jak ci się podoba". Inny wieśniak głos swój dawał w zamian za *zupełne ubranie*; inaczej, mówił, „nie dobiję targu". Kawiarz zeznaje, że u niego przez trzy dni wypito za 1900 franków, a Durand rachunek zapłacił. Durand wówczas nie był kandydatem rządowym. Rząd wołał: „Zgorszenie! bezwstyd! zepsucie!" Mam nadzieję, że rząd dziś toż samo powtórzy".

Do tej efektownej zwrotki Simon ciągle powraca przy odgłosie uznania lewicy.

Teraz powtórzyła się taż sama historya: od jednych kupowano głosy, drugim pokazywano w perspektywie Kajennę. Kiedy pewien możny włościanin nie chciał zaniechać propagandy p. Arago, oświadcza mu przez żandarma, że zamiast się narażać na niebezpieczeństwo, lepiej uczyni, jeżeli głosowaniem zasłuży na posadę rządową. Emanuela Arago przezwano *Partageux*, zwykły to przydomek wszystkich kandydatów opozycyi, nawet Thiersa. *Rastele* były otwarte do 27go maja. Restaurator pewien posłyszawszy, że mer upoważnił dwóch jego kolegów do częstowania gratis, pobiegł żądać tej samej łaski dla siebie. Otrzymał takową — i przez cztery dni pasł i poił tłumy ludzi za darmo — na rachunek mera.

Simon nie wie ile kosztowała elekcya Duranda, ale mniema, iż musiała dużo kosztować.

Sprawozdawca pyta mowcy, czy bierze na siebie odpowiedzialność za wszystkie wygłoszone w Izbie oskarżenia?

Simon żąda śledztwa. „Zresztą, dodaje: osoba, której to dotycze, jest obecna. Niech żąda wraz zemną śledztwa, jeżeli to niewinności jej dowiedzie. Jeżeli ze śledztwa wypłynie uniewinnienie oskarżonego, będę szczęśliwy nie dla kandydata ani deputata, ale dla mojego kraju, gdyż wolę, żeby we Francyi było kilkuset oszczerców, niż tysiące ludzi, którzy frymarczyli swoimi głosami."

Zdaje się, że Izba obioru Duranda nie potwierdzi. Opozycya w niej górą. Wniosek tak zwanej *thiers-parti* nadspodziewane znajduje poparcie w ciele prawodawczem, i ogromnie ważne rokuje następstwa: stolica z najżywszem zajęciem śledzi ten ruch. Oto dosłowny przekład żądań *środka lewego*:

„Chcemy interpelować rząd o potrzebę zadośćuczynienia uczuciu kraju, dopuszczając go w sposób skuteczniejszy do kierowania jego interesami.

„Chcemy ustanowienia ministeryum odpowiedzialnego.

„Prawa do ciała prawodawczego regulowania warunków organicznych prac jego, i jego komunikacyi z rządem, byłoby w naszych oczach środkiem dopięcia tego celu."

Nowy ten tekst jasny, ktory wydawał się z powodu tej właśnie jasności odstraszającym — nie tylko nie odstraszył nikogo, ale przysporzył w ciągu jednego wieczora stu dwudziestu pięciu podpisujących. Dowodzi to jednolitości ruchu. Wielu deputatów rządowych znajduje się pomiędzy podpisującymi. To fakt najwięcej znaczący: musi być ogromne parcie opinii, kiedy takie czyni nawrócenia.

Krąży wiele rozmaitych pogłosek o sposobie, w jaki Cesarz zapatruje się na ten prąd polityczny porywający tak szybko Izbę. Większość twierdzi, iż Napoleon III do koncesyi głównej odpowiedzialności ministrów czuje wstręt. Najbliższe otoczenie Cesarza usiłuje go utrzymać na drodze oporu, dowodząc, że odpowiedzialność ministrów byłaby zaprzeczeniem zasad rządu wpisanych w konstytucyę 1852 roku. Ile w tem prawdy, trudno wiedzieć. Ale to pewna, że dotąd w sferach rządowych nie wzięto żadnego stałego postanowienia w tym względzie.

Leon Montigny, redaktor dziennika *Electeur libre* wydał mapkę pod tytułem: „*Carte de la France electorale en 1869.*" Wedle kolorowania tej mapy można ogarnąć jednym rzutem oka opinie polityczne rozmaitych departamentów. Czarny kolor znaczy deputowanych rządowych; ciemno-popielaty znaczy obranych wielką większością; jasno-popielaty, małą większością; kolor niebieski, deputowani przyjemni; żółty, deputowani thiers-parti; różowy, liberały umiarkowani; czerwony, demokraci bardzo awansowani.

Zachodzi pewna uderzająca zgoda pomiędzy mapą p. Manier „*Carte de la France sachant lire et sachant écrire*" i tą p. Montigy „*Carte de la France électorale en 1869.*" Do mapy Montigniego przyłączony wykaz głosowania każdego departamentu, z graficznem przedstawieniem ruchu opinii w ogóle w całej Francyi, a w szczególności w departamencie Sekwany, od 1851 r.: widać obrys rządowy schodzący coraz niżej, a obrys opozycyi coraz szersze przybierający rozmiary.

Pan Edgar Quinet wydał broszurę pod napisem: „*Réveil d'un grand peuple.*" Rzecz natchniona wolnomyślnym wypadkiem ostatnich obiorów, napisana bardzo jaskrawo w duchu pragnień republikanckich. Pierwsze wydanie rozchwytano w parę dni. Druga edycya ma wyjść jutro w księgarni Le Chevalier.

O fecie 15go sierpnia, o której tak wiele było mowy w kwietniu, teraz ani słychać. Anti-cesarski wiatr tak silnie wieje, że niepodobna w tej chwili zgromadzić sympatyi narodu około założyciela dynastyi. Uroczystość mimo to odbędzie się w Paryżu, ale o ile wnosić można bez gorącego współudziału całej Francyi.

Dnia 15go sierpnia będzie inaugurowana na wybrzeżu zatoki Juana pamiątkowa kolumna z popiersiem Napoleona Igo. Pomnik ten naznaczy miejsce, w którem wylądował Cesarz, powracając z Elby. Dzienniki upominają, żeby żadnych komplementów na kamieniu nie żłobić, „gdyż będzie kłopot z wyskrobywaniem."

Wszystko pisze się, drukuje i czyta w Paryżu.

Tutejsz rzeźbiarka, pani Vinnie Ream, pojechała do Rzymu, gdzie ma wykonać posąg prezydenta Lincolna, zamówiony u niej przed rząd amerykański. Dzieło jej stanie w amerykańskim Kapitolu.

Z dziedziny sztuki ta jeszcze nowina, że paryskie Towarzystwo kompozytorów mianowało swoim członkiem Ryszarda Wagnera. Lepiej późno niż nigdy.

Towarzystwo protekcyi zwierząt odbyło swoje doroczne posiedzenie — rozdawało nagrody i zaszczytne wzmianki. Na przyszłoroczny konkurs zadanie następujące: „Dowieść, że dobre obejście człowieka ze zwierzętami rozwija piękność zwierza, jego siłę i inteligencyą." Nagroda: medal złoty wartości 200 franków — dwa medale po sto franków i cztery medale srebrne. Konkurować mogą ludzie wszelkiej narodowości. Rzecz godna uwagi, że wszystkie zadania konkursowe przyjaciół bydła, całkowicie przydałyby się filantropom na ich konkursa, jeżeliby sobie założyli pracować nad ulepszeniem rodu ludzkiego.

— We środę dnia 14 lipca, Śgo Bonawentury doktora wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Wiedeń 12 lipca b. r. (*Pierwsza rozprawa przed sądem przysięgłych*). Treść rozprawy dzisiejszej bardzo jest prostą, rozchodzi się bowiem o obrazę honoru, o którą oskarża rada miejska redakcyą „*Debatty*". Nie umieszczamy jej też dla tego, aby z powodu swej treści była szczególną, lecz chcemy zwrócić głównie uwagę czytelników naszych na stronę formalną przebiegu sprawy przed sądem przysięgłych, instytucyi nie długo i u nas w życie wejść mającej.

Jak każda nowość zaciekawia, tak też i pierwsza rozprawa przed sądem przysięgłych, jako nowość, bardzo wielu do sali sądowej sprowadziła słuchaczy. Przed samą rozprawą odbywało się w pobocznej sali tworzenie ławy przysięgłych, które odnośnie do przepisów prawnych było tajne, tylko zastępcy stron obydwóch byli obecni.

Wylosowano dwunastu sędziów przysięgłych.

Zanim jednakowoż losowanie rozpoczęto, trzech radzców miejskich na ten okres sądowy poprzednio wylosowanych nstąpiło oświadczając, że jako radzcy miejscy nie mogą brać udziału w rozprawie, której powodem jest rada miejska; trzech zaś z 36 przysięgłych z powodu nieobecności skazano na karę pieniężną, każdego na 30 złr. w. a.

Zaraz po wylosowaniu wchodzili przysięgli na salę, zabierając miejsca w tym porządku jak wchodzili. Ukazanie się pierwszego sędziego przysięgłego w sali sądowej po latach ośmnastu wywołało pewne wrażenie.

Zaraz za sędziami przysięgłymi wszedł burmistrz Dr. Felder, jako zastępca rady miejskiej wiedeńskiej, a z nim Dr. Kopp, od tejże rady oskarżycielem prywatnym ustanowiony, potém obrońca oskarżonego Dr. Rössler, wreszcie oskarżony Dr. Stoffella odpowiedzialny redaktor *Debatty*.

Oskarżyciel Dr. Kopp zajął miejsce przy stole sądowym tam, gdzie przy zwykłych rozprawach siedzi protokulista; po lewej jego stronie usiadł burmistrz Dr. Felder. Tuż obok oskarżyciela, prawie przed nim znajduje się stół obrońcy na tém samém wywyższeniu co stół sędziów. Oskarżony Dr. Stoffella siada obok swego obrońcy.

Kiedy już strony miejsca sobie przeznaczone zajęły ukazał się sąd.

Pierwsze to posiedzenie zagaił przewodniczący Boschan krótką przemową, w któréj głównie zwrócił uwagę sędziów przysięgłych na ich trudne zadanie i zachęcał do bezstronności, z jaką zawsze wyroki swoje wydawać powinni. Zwrócił się także i do zastępców stron obydwóch wyrażając nadzieję, że ci wspierając usiłowania sądu, dopomogą także do tego że złączonemi siłami osiągniętym zostanie cel: prawda z prawdą, równe prawo dla wszystkich.

Mowę przewodniczącego przyjęto oklaskami. Następnie protokolista odczytał przedmiot rozprawy. Rozchodzi się, jak już powiedzieliśmy, o obrazę honoru rady miejskiej popełnioną przez redakcyą „*Debatty*".

W dzienniku tym z d. 12 marca b. r. znajdował się w rubryce „*Kleine Zeitung*" p. n. „*Chinesische Geschichten*" artykuł, w którym następujące umieszczono zdanie:

„Między gminnymi i powiatowymi Mandarynami w Pekingu, pannje, w czém właśnie różnią się od naszych, wielce rozgałęzione zepsucie; nepotyzm pod każdym względem zgubny i przekupstwo wszelką wolność przewyższające."

Słowa te wzięła rada miejska do siebie i na pełném swém zebraniu d. 16 marca b. r. postanowiła wytoczyć proces redakcyi „*Debatty*" o obrazę honoru.

Ponieważ autor owego artykułu nie jest wiadomym, oskarżono więc odpowiedzialnego redaktora Dr. Augusta Stoffellę.

Po przeczytaniu przedmiotu oskarżenia przez protokulistę, zawezwano świadków, którzy dopiero teraz weszli. Świadkami są August Krawani, szef redakcyi, Józef Braun i Józef Pick współpracownicy Leopold Schwichowetz rządzca drukarni i Henryk Heller, służący w redakcyi.

Przewodniczący po zwykłém przypomnieniu świadkom ważności i świętości przysięgi, wzywa sędziów przysięgłych do złożenia przysięgi według prawem przepisanej formuły, wywołując każdego z osobna i od każdego z osobna odbierając takową.

Następnie rozpoczyna przewodniczący przesłuchanie oskarżonego, które niczém się nie różni od przesłuchania przy zwykłych procesach karnych. W tym wypadku oskarżony stanowczo zaprzecza, aby zdanie owo odnosiło się do rady miejskiej wiedeńskiej i aby on był autorem wspomnionego artykułu.

Następuje przesłuchanie świadków. Wszyscy zgodzili się na to, że Dr. Stoffella nie jest autorem inkryminowanego artykułu, nie wiedzą jednak kto nim jest właściwie.

Przemawia dalej Dr. Kopp jako oskarżyciel. Najprzód zwraca się do sędziów przysięgłych i podnosi znaczenie tej nowej instytucyi; następnie udawadnia, że przez słowa artykułu rozumieć należy radę miejską wiedeńską, a wreszcie, że kara dosięgnąć powinna nie kogo innego, ale odpowiedzialnego redaktora Dr. Stoffellę.

Potém miał przemówić Dr. Felder, jako burmistrz, lecz zrzekł się głosu z tém zastrzeżeniem, że mówić będzie po ostatecznym wniosku co do wymierzenia kary.

Obrońca oskarżonego Dr. Rössler poświęca również kilka gorących słów nowej instytucyi sądów przysięgłych, oraz znakomitemu prawnikowi Dr Mühlfeldowi, który pierwszy poruszył kwestyą sądów przysięgłych. Przechodząc do samego wypadku, stara się udowodnić, że artykuł inkryminowany nie odnosi się do Wiednia, a szczególniej obronę swoją opiera na tém, że wina nie ciąży bynajmniej na jego kliencie gdyż ten udowodnił, że przed wydrukowaniem nic o tym artykule nie wiedział.

Dla ułożenia pytań, które miały być postawione przysięgłym, udał się sąd na ustęp i po blisko godzinnej naradzie postawił trzy pytania, które przewodniczący odczytuje.

Pierwsze pytanie: Czy oskarżony Dr. August Stoffella jako odpowiedzialny redaktor *Debatty* wskutek inkryminowanego artykułu stał się winnym zarzutu pogardliwych przymiotów i myśli przeciw wiedeńskiej Radzie miejskiej skierowanych?

W razie odpowiedzi przeczącej na pierwsze pytanie: Pytanie wtóre: Czy słowa wspomniane są tego rodzaju, że zarzut pogardliwych myśli lub przymiotów może być skierowanym do wiedeńskiej Rady miejskiej?

W razie odpowiedzi twierdzącej na pytanie wtóre. Pytanie trzecie: Czy oskarżony jako odpowiedzialny redaktor *Debatty* jest winnym zaniedbania tej przezorności, przy zastosowaniu której artykuł nie byłby wydrukowanym?

Dr. Rössler nie zgadza się z postawieniem tych pytań, sąd jednak zgodnie z oskarżycielem pozostaje przy nich.

Przewodniczący streszcza przysięgłym całą rozprawę w krótkich słowach, podnosi co przemawia za, a co przeciw oskarżonemu i nadmienia, że według licznych orzeczeń najwyzszego sądu nie oskarżyciel ma udawadniać kto jest autorem inkryminowanego artykułu, ale redaktor odpowiedzialny ma udowodnić, że on nim nie jest. Wreszcie poucza przysięgłych w jaki sposób mają głosować, że mają wybrać z grona swego starszego i jeźli na które pytanie nie odpowiedzą twierdząco przynajmniej większością ośmiu głosów, natenczas orzeczenie wypada na korzyść oskarżonego. Gdyby podczas narady potrzebowali jakiego objaśnienia, natenczas wezwać mają pisemnie przewodniczącego do sali obrad, z której przed ukończeniem narady oddalać im się nie wolno.

Przysięgli udali się następnie na naradę i nie trwało ani 10 minut, gdy już zadzwoniono na woźnego, który ogłosił, że przysięgli obrady skończyli i sąd zebrać się może. To się też stało. Wszyscy zajęli swoje miejsca, tylko oskarżonego nie wpuszczono do sali sądowéj, gdyż według ustawy wstęp dopiero wtedy obwinionym jest dozwolony, jeźli przeciw orzeczeniu przysięgłych nie wniesiono skargi o nieważność.

Odpowiedź przysięgłych, którą ogłosił starszy sądu przysięgłych, jednozgodnie brzmiała na pierwsze pytanie „nie", na ostatnie dwa „tak"

Teraz dopiero przemówił Dr. Felder oświadczając, że odpowiedź przysięgłych zupełnie zadośćuczyniła radzie miejskiej. Dr. Kopp wnosi następnie najmniejszy wymiar kary w kwocie 5 złr. w. a. i utratę najmniejszą z kaucyi tj. 60 złr. w. a. Ogłoszenie formalne wyroku w *Debacie* uważa za niepotrzebne, gdyż rozprawa z całym swoim przebiegiem i tak ze strony *Debatty* nie będzie mogła być przemilczaną.

Dr. Rössler w obec uznania swego klienta przez sąd przysięgłych za winnego, z wnioskiem tym zupełnie się zgadza.

Po półgodzinnej naradzie ogłosił przewodniczący wyrok, według którego Dr. Stoffella skazanym został na karę pieniężną w kwocie 50 złr. w. a. a dziennik na utratę z kaucyj 100 złr. w. a. Przewodniczący uzasadnia ten wyrok tém, że sądowi prawnie jest dozwoloném, wyższy wymiar kary naznaczyć, niż oskarżyciel wnosi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kasy zaliczkowe w Oleszycach i okolicy powiatu Cieszanowskiego.

(Dokończenie.)

Teraz dopiero chcę wykazać jak zebrane tym sposobem kapitaliki danej okolicy mogą być użyte na inne cele i co już w praktyce u nas zostało zastosowanem. Stowarzyszenie zaliczkowe oleszyckie utworzyło z nagromadzonych kapitalików, Sklep, do którego należą i inni wspólnicy zwyż członków Stowarzyszenia w liczbie 13tu, którzy złożyli po 5 do 25 złr. Należą oni w części do zysków, ze sprzedarzy towarów wynikających. Mały jeszcze obrót jest w tym sklepie towarów stosunkowo do tego co okolica potrzebuje jednak obrót towarów za pierwszy kwartał istnienia od 6 stycznia do 6 kwietnia wynosił przeszło 1250 złr. a zysk czysty na 151 złr. obliczono.

W sklepie tym, sprzedają się towary kolonialne, materyały pisemne i inne galanteryjne, przytem mąka, wino dobre stołowe, żelazne i porcelanowe oraz blaszane sprzęty gospodarskie, nasiona polne i ogrodowe jarzyn i drzew. Jest tam osobny wydział księgarski, Księgarnia zasilana przez gotową zawsze do służenia krajowi firmę „Jaworski, Wielogłowski i Spółka. Sprzedają się tam głównie gospodarskie dziełka ludowe i treści religijnej oraz nowsze dziełka nowowychodzące różnej treści dla osoób wykształconych. Książki szkolne dla szkół ludowych, ruskie książki szkolne sprzedają się także wydania lowskiego lub wiedeńskiego.

Jeden ze znacznych handlów jakim się trudni Stowarzyszenie jest Sprzedaż soli. Magazyn solny jest obficie zaopatrywany w sól, odbyt znaczny. Waga, miara uczciwa i dobroć towaru ściągają wiele kupujących i ochraniają ich od przekupniów żydowskich, którzy najgorszy towar za wysokie ceny sprzedawać zwykli często oszukując na miarze i wadze. Tym sposobem ci przekupnie musieli ceny towaru zniżyć lub towar lepszy nabywać. Z dalszych stron Izraelici kupują towary w Stowarzyszenia magazynie. Przy sklepie znajduje się pokoik, gdzie czasem osoby przyjezdne szczególniej pocztowym wozem jadące wypocząć mogą lub też wina kieliszek lub piwa dobrego z browaru miejscowego napić się zechcą. Zarząd Stowarzyszenia obmyślił także fundusz na założenie czytelni dla okolicznych osób wykształconego społeczeństwa. Przeto z 7miu tomów, treści historycznej i powieści wyborowych polskich składa się pożyczalnia oleszycka. Każdy pożyczający wpłaca co miesiąc 50 centów jako abonament lub też 5 złr. jako roczny abonament. Czytelnia ludowa do dziś dnia jeszcze jest pod nadzorem nauczyciela wiejskiego szkoły trywialnej, zdaje się jednak, że niebawem przejdzie pod zarząd Stowarzyszenia. Stowarzyszenie chcąc rozszerzyć dalej swoje działanie, ma zamiar założyć kasę dla chorych czyli zabezpieczenie dla chorych, każdy; kto będzie wpłacał pewną kwotę, będzie w razie choroby miał zapewniony ratunek i wszelkie możliwe wygody. Oprócz tego Stowarzyszenie w miarę zwiększenia się jego funduszów zamyśla wziąść się do skupywania od włościan i lnu i konopi, to jest przędzy z tych roślin dla prowadzenia handlu tem, produktami na korzyść Stowarzyszenia, czy to przez sprzedaż z zyskiem, czy też przez zamianę na gotowe płótno. Nim Stowarzyszenie jednak do tego stopnia przyjdzie rozwoju, zarząd musi zbadać drogi odbytu najwłaściwsze. O tych czynnościach Stowarzyszenia nabywania produktów surowych i przerobionych i handlu niemi Zarząd nieomieszka o rezultacie w swoim czasie zawiadomić publiczność czytającą. Oto są instytucye, które Stowarzyszenie zaliczkowe w przeciągu półtora roku potrafiło założyć i ma zamiar założenia w czasie sposobnym. Tym sposobem takie Stowarzyszenia stają się źródłem kapitalików, którymi umiejętnie rozrządzając, można przyczynić się do obudzenia i podniesienia handlu, przemysłu, rolnictwa i oświaty w danej miejscowości. Członkowie tych Stowarzyszeń mają z pośród siebie wybranych urzędników, kolejno przyuczają się do prowadzenia interesów handlowych, przemysłowych, i uczą się być lepszymi producentami będąc zarazem kupcami i swymi własnymi kredytorami i dłużnikami.

Ta wspólna wiara, wspólne poręczenie, nadaje trwałości i nieskończenie rozwija w dowolnym kierunku czynność tych instytucyj. Radzę każdemu, kto chce wpłynąć na umoralnienie i zaszczepienie pracowitości i dobrego bytu w swojej okolicy między ludem, niech się chwyci tego rodzaju Stowarzyszeń a niezawodnie otrzyma dobre i zbawienne skutki. Jest to zbiorowa siła moralna, w której ręku drobne materyalne środki służą do podźwignienia, tem większego tejże siły moralnej utrwalając dobry byt i niezależność rodzin. Te drobne materyalne środki w jej ręku dochodzą do olbrzymich cyfr w krótkim czasie. Widzimy to ze sprawozdania przysłanego przez część Stowarzyszeń Zaliczkowych Niemieckich, których kapitał obrotowy w kilkunastu latach doszedł do bajecznej sumy 110 milionów talarów.

W Krakowie, jak o tem słyszałem ma się założyć Centralne Stowarzyszenie dla niesienia pomocy drobnym wiejskim Stowarzyszeniom zaliczkowym. Korzystać wypada z tej sposobności i jak najprędzej przystąpić do dzieła, by mając początek zrobiony módz korzystać z pomocy takiego Towarzystwa Centralnego, które i radą i kapitalikami zasilać zechce już zawiązane i próbujące sił swoich Stowarzyszenia.

Na zakończenie mego sprawozdania, to jeszcze dodać muszę, iż we wsi Miłkowie o mil dwie od Oleszyc miejscowy, zacny i pełen poświęcenia i pracy, pleban tamtejszy gr. kat. obrządku ksiądz Cyryl Sielecki, poznawszy dobrodziejstwo instytucyi, potrafił wkrótce namówić włościan do założenia Stowarzyszenia zaliczkowego na wzór Oleszyckiego. Gospodarz miejscowy z nazwiska „Antoni Bednarz" już dawniej należał do Stowarzyszenia w Oleszycach chcąc być pożytecznym swoim współbraciom, nauczył się w przeciągu 6 miesięcy czytać i pisać mając już wieku przeszło lat 40 a to dla tego, iż widział, że czytać i pisać trzeba umieć chcąc zaprowadzić Stowarzyszenie. Ten włościanin został prezesem Stowarzyszenia w Miłkowie, drugi włościanin kasyerem a księdza Sieleckiego obrano kontrolorem. Wieś Miłków w lesistej okolicy wśród ogromnych piasków położona, często bardzo dotkniętą bywa głodem, dla tego też mieszkańcy jej zakładając zaliczkową kasę tylko po 25 centów miesięcznie składać obowiązali się. Gdy w maju w roku 1868 zawiązali Stowarzyszenie było tylko tam czterech członków, każdy złożył po 25 c. co utworzyło złr. 1 kapitału, tak z kapitałem 1 złr. ośmielili się czterej stowarzyszeni podać uwiadomienie o założeniu Stowarzyszenia zaliczkowego w Miłkowie do władzy Starościńskiej powiatowej. Dobrym chęciom Bóg prędko pobłogosławił. Wkrótce zaczęło więcej członków przystępować zaczęto powierzać i małe sumki stowarzyszenia, składać oszczędności. Dość, że w październiku w roku 1868 jeszcze Stowarzyszenie było w stanie zakupić do 200 korcy kartofli od sąsiedniego obywatela i w cztery miesiące, w czterech ratach, najakuratniej spłaciło obywatelowi temu cały swój dług. Ziemniaki te rozdzieliło Stowarzysznie między głodem dotkniętych mieszkańców Miłkowa i miesięcznemi ratami kazało sobie spłacać wartość wraz z procentem, w miarę rozdanej ilości korcy ziemniaków. Tym sposobem zakupiło na wiosnę groch, zapłaciwszy odrazu za produkt. Ochroniło tym sposobem mieszkańców od głodu, zrobiwszy samo wcale dobry interes finansowy.

Oprócz Stowarzyszenia w Miłkowie, jest jeszcze w Starem-siole Stowarzyszenie, które łącznie działa z Oleszyckiem. Wieś ta będąc blisko Oleszyc, kasę złączyła swoją z Oleszycką tylko Radę nadzorczą posiada osobną.

Włościanie wsi Stare-sioło uprosili dzierżawcę tych dóbr p. Witołda Youngę obywatela, pełnego poświęcenia i pracy dla dobra ogółu, aby im przewodniczył w sprawach Stowarzyszenia zaliczkowego.

Podobno takie Stowarzyszenie zaliczkowe na zasadach Oleszyckiego zawiązało się w dobrach Krasiczyńskich księcia Sapieby, ale o postępie tego Stowarzyszenia nie mam żadnéj wiadomości.

Na tem kończę moje objśnienie Stowarzyszeń Zaliczkowych w okolicy Oleszyc. *St. P.*

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z końcem grudnia 1868 r. wynosił .... 241,159 złr. 5½ c.

Od dnia 1go stycznia b. r. po koniec czerwca b. r. przybyło nowych wkładek .... 176,313 złr. 33½ c.

Razem 417,472 złr. 39 c.

Od dnia 1 stycznia 1869 po koniec czerwca b. r. zwrócono wkładek za sumę .... 78,330 złr. 21 c.

Stan wkładek z końcem czerwca 1869 r. wynosi .... 339,142 złr. 18 c.

Przyjechali do Krakowa od 12go do 13go lipca.

HOTEL SASKI: Teodor Scherner z Granicy, Henzel kapitan z Galicyi, W. Schutte inżynier z Ameryki, Serafina Gesdejda właściciel dóbr z Rosyi, J. Czortkowska z Kongresówki, Leonard Truskolawski właśc. dóbr z Płonna, Dorota Dornbachowa właś. dóbr z Doliny, Koszucki z Galicyi, Wojciech Jaros inżynier z Wiednia, Leopold Eelrstein z Sosnowca, Kazimierz Szeliski właściciel dóbr z Galicyi, Trofil Rudzki wł. dóbr ze Lwowa, Aleksander Bzowski właściciel dóbr z Kongresówki, Matylda Emma Wolmer z Rygi, Kazimierz Kloczkowski z Rygi, Adela Kloczkowka z Rygi, Adolf hr. Poniński właś. dóbr z Poznańskiego, K. Waligórski z Kongresówki, Julian Zgórski starosta powiatowy z Mościsk, Józef Kohn kupiec z Berna, Atanazy Benoe właściciel dóbr z Niegowici, Henryk Zakrzewski z Podola, Aleksander Kamocki właś. dóbr z Drzetowa, Henryka Bochdanowiczowa z Bukowiny, Ludwik Jaroszyński z Podola, Józef Kęczycki z Dzwunuzka, Maryan Kęczycki z Babiniec, Bolesław Jocz z Borszczowa, O. Gilliard z Bordo, Helena Kochanowska z Kongresówki, Bronisława Załęska z Kongresówki, Józefa Zaborewska z Warszawy, Ambroży Zaborowski z Warszawy.

HOTEL POLLERA: X. Marcinkowski z Ujścia, Jan Rzehak ze Żywca, G. Scheiba z Berlina, Wanda Grabowska z Warszawy, Zwichowska z Warszawy, Józef Jełowicki z Kongresówki, Tomasz Ozurewicz z z Galicyi, M. Sokołowski z Wiednia, Mateusz Procner z Sobolowa, W. Menze kupiec z Pragi, J. Tiry kupiec z Basel, Oskar Winkler z Warszawy, Emilia Krussewska z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ: Wasil Wlasow dyrektor policyi z Petersburga, Henryka Reinesowa z Rzeszowa, Konrad Łempicki z familią właś. dóbr z Granicy, Jerzy Rach kupiec z Wiednia, Juliusz Wellner kupiec z Pragi, X. Feliks Szukiewicz z Kongresówki, Władysław hr. Miączyński właśc. dóbr z Galicyi, Julia Makolska z córką właś. dóbr z Kongresówki, Kazimierz Linowski z żoną właściciel dóbr z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Kazimierz Jędrzejowicz właśc. dóbr z Galicyi, Mateusz Arnold właśc. dóbr z Kongresówki, Apolonia Czarnecka z Warszawy, Witold Przeradzki wł. dóbr z Kongresówki, Gustaw Langer kapitan rosyjski, Ludwik Bogacki dyrektor fabryki z Krzeszowic, Antoni Boskowic ze Lwowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd lwowski o rozpisaniu konkursu na majątek Berla i Rivy Pordes; kurator Cinalski.— Sąd tarnowski mających pretensyę do kaucyi notaryuszów Bronisława Ramulta i Ignacego Krausa, zgłoszenie się w 6 miesiącach.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11 lipca. Dzienniki rządowe donoszą, że dziś odbyło się w St. Cloud pod prezydencyą Cesarza posiedzenie rady ministrów i posiedzenie tajnej rady, aby stanowczo postawić postanowienia, które prawdopodobnie udzielone będą.

Paryż 12 lipca. Francuski zarząd skarbu miał się stanowczo oprzeć ewentualnemu przypuszczeniu na giełdę losów projektowanych tureckich kolei.

Florencya 11 lipca. *Gazetta uffiziale* donosi: Komisya śledzcza w sprawie monopolu tabacznego ukończyła swe prace i powzięła stanowcze uchwały. Prezesowi i sekretarzowi komisyi polecono zdanie sprawy.

Belgrad 12 lipca. Wczoraj ogłoszono wśród grzmotu dział wejście w życie nowéj konstytucyi. Kraj radośnie jest wzruszony.

Kragujewac 11 lipca. Rząd zgodził się z z reprezentacyą ludową co do utworzenia urzędników skupczyny. Skupczyna zaproponuje 6ciu członków, z których książę mianuje prezesa i wiceprezesa. Sekretarza sama skupczyna wybiera.

Petersburg 11 lipca. W. książę namiestnik Kaukazu dozwolił utworzenia flotylli wiślanéj na morzu Czarnem, dla umożebnienia związku portów kaukazkich pomiędzy sobą w celu dowozu zapasów i służby wojskowéj dla okrętów wojennych.

Queenstown 12 czerwca, (wiadomość przez zachodnio-indyjski parowiec „Newa"). W Limie trwa agitacya na rzecz Kuby. Konstytucya w Boliwii przywrócona. W Costarica utworzono dyktaturę. W Portorico wybuchła rewolucya przeciw Hiszpanii. Na wyspach antylskich panuje wielka posucha.

Wiadomości ważniejszych prawie żadnych, ale natomiast wiele pogłosek przyniosły nam dzienniki. I tak w Berlinie obiega wieść, jakoby podróż owdowiałej królowej Bawarskiej z Poczdamu do Szlązka odnosiła się do spotkania się Cesarza Austryackiego z królem Pruskim, w którym to spotkaniu pośredniczyć ma ta królowa. Wątpią atoli, aby te usiłowania osiągnęły skutek a dzienniki berlińskie wieści tej zaprzeczają.

Krąży także pogłoska w Berlinie, a donosi o niej *Cor. N. E.*, jakoby p. Thiers zmienił przekonanie swoje co do Niemiec, i zamierzał sam zażądać od rządu francuskiego, za pomocą interpelacyi w Izbie, rękojmi pokoju. Widzą w tem, że Cesarz Francuzów postanowił Prusom zostawić wolną do działania rękę, co się tyczy linii Menu a tem samem i jedności Niemiec. Kryzys wewnętrzna we Francyi, wyrodziła zapewnę tę wieść, która za nadto odpowiada planom Prus, abyśmy mogli jakąkolwiek do niej przykładać wiarę.

Donoszą także, że Prusy w jak najlepszych zostają z Rzymem stosunkach. Jako dowód służy wizyta księcia Raciborskiego w kwietniu, pobyt kardynała Hohenlohego w Prusach, nakoniec ordery rozdawane przez króla pruskiego dygnitarzom rzymskim, a między innemi orła czarnego monsignorowi Bartolomeo Pacca maggiordomo Jego Świątobliwości. Pisano nam niedawno z Rzymu, że grzeczności wiele ze strony Prus, ale ustępstw żadnych. Cóż dziwnego z resztą w polityce, która widząc się opuszczoną przez Włochy straszy ich, że wystąpi w obronie państwa papieskiego.

Do rzędu wieści także zamieścić należy wracające już tylokrotnie podanie o przymierzu francusko-austryacko-włoskiem, do którego materyału naturalnie w téj chwili dostarcza okoliczność, że jenerał Menabrea, baron Kübek i senator Conti sekretarz Cesarza Napoleona bawią razem u wód w Monte-Catini.

Jako pogłoski tylko powtórzyć wypada obiegające teraz w Paryżu słowa napoleńskie. Cesarz miał powiedzieć na balu w St. Cloud: „Rząd mój opuści *status quo* ale nie pójdzie tak daleko jak tego żąda liberalno-konstytucyjne stronnictwo. Mam silne przekonanie, że gdybym się do narodu odwołał, miałbym 6 milionów głosów za sobą." Porównał się do starego lwa w bajce, któremu naprzód pazury spiłowano, potem zęby wybito, i zostawiono tylko grzywę, którą się bronić nie mógł. Powtarzał, że chce i musi pozostać w granicach konstytucyi z 1852 r. „Ostatnie wybory, rzekł, dowiodły, iż wybierać trzeba między Cesarstwem a rewolucyą, wykazały bowiem, że między Cesarstwem a rewolucyą nie ma miejsca dla nikogo i dla niczego." I znów jeszcze: „Odpowiedzialność ministrów istnieje faktycznie; Izba bowiem zawsze czynem, może pokazać, że ten lub ów minister nie ma zaufania. Nie musiałżeby się w takim razie minister podać do dymisyi? Zarzucają mi osobiste rządy, że działałem niepytając Izby ani kraju. Za przykład podają Meksyk. Obstaję, że to była myśl wielka, całą jej winą, że nie miała powodzenia. Czy rządy konstytucyjne w Hiszpanii i Anglii pytały się pierwej Izb za nim do tego przedsięwzięcia przystąpiły? Zresztą Ciało prawodawcze mogło zawsze przeszkodzić wyprawie, gdyby było odmówiło subsydyów."

W Anglii Izba lordów zmienia ciągle bil o kościele irlandzkim. Lord Clamartby oświadczył, że wniesie odrzucenie bilu przy trzecim odczycie. W Irlandyi agitacya. W Cork plakaty fenianów pobudzają ludność do połączenia się z oranżystami północnemi w celu zupełnego oswobodzenia wyspy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Linz 13 lipca. Sąd przysięgłych w skutek jednomyślnego orzeczenia skazał biskupa z powodu zamierzonej zbrodni zaburzenia spokojności publicznéj na dwutygodniowe więzienie. Prokurator wniosił 6 miesięcy.

Paryż 13 lipca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego ministrów Rouher odczytał mesaż cesarski, który rozbiera powzięte w radzie ministrów postanowienia. Stosownie do tego Senat zwołanym zostanie natychmiast do rozbioru następujących pytań: Ustanowienie regulaminu Ciała prawodawczego; uproszczenie wyborów do biór; sposób wprowadzenia projektów do ustaw; zobowiązanie rządu co do prawa stawiania poprawek; przedkładanie Ciału prawodawczemu taryf handlowych w traktatach międzynarodowych; wotowanie budżetu weding rozdziałów dla udoskonalenia kontroli; pogodzenie mandatów deputowanych z funkcyami publicznemi mianowicie ministeryalnemi; rozszerzenie prawa interpelacyi. Rząd zbada również kwestye dotyczące Senatu.

Paryż 13 lipca. Ciało prawodawcze dobrze przyjęło mesaż cesarski. Poczem przystąpiono do wyboru sekretarzy z członków większości. Pogłoska krąży, że ministrowie zamierzają dziś wieczór podać się do dymisyi. Segris, Talhonet, Buffet mają wstąpić do ministeryum, aby zaniechać interpelacyi pośredniego stronnictwa. Po północy na bulwarach renta 71. 80.

Madryt 13 lipca. Dekret zarządza natychmiastową unifikacyę jednej trzeciej części długu państwa. Sagosta oświadczył w Kortezach, że każda municypalność, która się będzie wzbraniać złożyć przysięgę zostanie rozwiązaną. Unioniści dali Primowi nieograniczoną władzę do utworzenia nowego gabinetu. Prim spodziewa się, że będzie mógł wieczór przedłożyć Seranie listę ministrów.

Londyn 13 lipca. Izba wyższa przedsięwzięła trzeci odczyt bila kościelnego.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 13 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	89	88
Banknoty pol. 100złr	432	424
Ruble ros. za 100 rsr.	157½	156
Talary prs. za 100 tal.	184½	182½
Bankn. pr. za 150 złr.	82¾	80¾
Srebro nowe austr. .	123	121½
Dukat ważny . . .	5 95	5 85
Napoleon d'or . . .	10 10	9 92
Półimperyały rosyjs.	10 10	9 94
4% gal. listy zast. b. k.	80¾	79¼
5% „ „ „ b. k.	92¼	91
Oblig. indem. „	75¾	74½
Ak. k. g. z dyw. bez k.	235	232
„ L. Cz. z całą wpł.	200½	197½
Listy. aus. zak. kr. z.	91 30	91 60
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92½ —
Listy gal. ban. hip.	93 —	— —
Wiedeń 12 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	63 10	62 90
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 50	93 —
„ „ czeskie.	93 —	92 50
„ „ węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	75 —	74 50
„ „ bukow.	74 75	74 —
„ „ „ siedmg.	79 50	79 —
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 20	100 —
4% Galicyjskie . .	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	93 50	95 —
5% Boden Cr. austr.	110 —	109 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	250 50	249 50
„ „ „ 1854	94 —	93 —
„ „ „ 1860	104 10	103 90
„ „ „ 1864	121 60	121 40
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	163 —	162 50
„ żegl. par. na D.	— —	— —
„ Ks. Esterhazy	— —	—
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	35 —	24 50
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	761	760
Zakładu kredytow.	287 10	286 90
Żeglugi par. na Dunaju	623 —	620
Kolei półn. Ferdynan.	2295	2290
„ rządowej fr.-a.	381 —	380 50
„ zachodniej c. El.	198 —	197 50
„ Pardubickiej .	172 25	171 75
„ południowej .	262 60	262 40
„ Galicyjskiej .	234 —	233 50
„ Czerniow. . .	199 50	199 —
Kol. węg. półn. wsch.	168 75	168 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a	175 50	175 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	92 —	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 —	90 50
Kol. Rząd. St: 500 fr.	145 —	143 —
„ „ „ Emis 1867 „	141 75	141 25
Kol. połud. St. 500 fr.	119 —	118 50
„ Bony 6% 1875-1876.	242 50	241 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 —	95 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	109 —	108 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 —	92 —
Kol. połud-pół-niem:		
5% — za 100 fl.	— —	82 —
— w srebrze „	95 75	95 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	102 —	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	95 60	95 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	82 50	82 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 75	91 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	90 50	90 —
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	93 50	93 25
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100„	93 60	93 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	100 75	100 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 93	5 92
Złoto *al marco* . .	5 92	5 90
Napoleondory . . .	10 3	10 25
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 55	12 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 65	122 25
Srebro, kupony . .	122 75	122 25
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 62½	1 81½
Lwów 10 lipca.		
Dukat holenderski .	5 88	5 82
„ cesarski . .	5 93	5 87
Półimperyał rosyjski	10 30	10 13
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 58½	1 57½
Talar pruski . . .	1 84	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	80 50	79 75
„ „ m. k.	91 50	90 75
Listy zast. banku hip.	93 25	92 75
Obligi indem. b. kup.	74 65	74 15
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	235 75	234 75
„ „ lwow.-czer.	199 50	198 50
Akcye banku hip. gal.	96 50	95 50
Warsz. 11 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub	88 41	88 —
„ „ 2 ser. „	84 49	84 —
kupon „	—	1 84⅚
Listy likwidac. „	74 —	73 70
kupon „	—	— 8⅚
Pożyczka r. 1865 „	171 50	170 —
„ r. 1866 „	169 —	168 —
Kolej warsz. wied. „	70 —	— —
„ warsz. byd. „	70 25	69 25
„ warsz. teresp.	104 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 7·10 rano, 3·30 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 1·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·31 wieczór.
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 7·15 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem; o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·45 rano; o 7·45 wieczór. z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. — z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.17 rano, o 7·37 wieczór.

☛ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. wedłud zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. później od krakow.

Konkurs.

Nr. 1260

Przy nowo zorganizowanej pięcio-klatowej Miejskiej Szk e głównej w Biały, są prowizorycznie do obsadzenia:

1) posada Nauczyciela dla IV. klasy, z roczną płacą 300 złr.
2) posada Nauczycielki III. klasy, z roczną płacą 300 złr.
3) posada Nauczycielki II. klasy, z roczną płacą 250 złr.
4) posada Nauczycielki I. klasy, z roczną płacą 250 złr.

PP. Kandydaci i Kandydatki ubiegający się o te miejsca zechcą podania swe, opatrzone w dowody, wskazane rozporządzeniem Wysokiej Rady szkolnej krajowej z dnia 31 Marca 1868, przesłać do Urzędu gminnego, i to

najdalej do 31go Lipca 1869.

Językiem wykładowym w tej szkole jest język niemiecki, mogą przeto być uwzględnieni tylko Kandydaci i Kandydatki, którzy nim znpełnie dobrze władają.

Biała dnia 7 Lizca 1869.

(1254-2-3) Burmistrz:
Rudolf Seeliger.

C.k. „*Wiener Ztg.*,“ „*Presse,*“ „*N. F. Presse*“ i „*Vorstadtzeitung*“ w Wiedniu, piszą o Towarzystwie zabezpieczeń „Providentia,“ co następuje:

Do Swietnej Dyrekcyi Tow. „PROVIDENTIA,“

Towarzystwa zabezpieczeń gospodarstwa i realności w Wiedniu.

W dniu (tu następują różne daty szkód) r. b. przez nagłą zmianę powietrza, która na moje bydło szkodliwie oddziaływała, doznałem wielkich strat w moim inwentarzu.

Donioslszy o tej szkodzie powyższemu Towarzystwu, w którem przed niedawnym dopiero czasem zabezpieczyłem moje bydło, wypłaconą mi została po upływie zaledwie kilku dni, i to bez najmniejszych strącań i trudności.

Czując się więc obowiązanym do podziękowania, zalecam każdemu właścicielowi bydła Zakład ten, poświęcony dobrobytowi gospodarzy. (1257-1-3)

Z poważaniem:

Franc. Hatzl, w Sechshaus, Wehrgasse N, 18 i 20 — *Leopold Vinzenz*, w Rudolfsheim, Schmiedegasse N. 29 — *Ludwik Gmeiner*, w Sechshaus, Neugasse N. 15 — *Alojzy Tusch*, w Fünfhaus, Arnsteingasse N. 12 — *Antoni Zielbauer* w Rudolfsheim, Freihausgasse N. 25 i 26 — *Maryan Thaller* w dolnym Meidling, Bonygasse N. 20 — *Jan Mundsperger* w Rudolfsheim, Dreihausgasse Nr. 32 — *Jerzy Madersbacher* w Ottakring, Seilergasse N. 12 — *Franciszek Fock* w Vorderbrühl— *Michał Kastner* w Brunn przy górach — *Franciszek Eibler* w Mödling N. 19 — *Sebastyan Bell*, w Lembach w wyższej Austryi— *Józef Ebner* w Judenburg w Styryi — *Józef Heiland* w Trofaiach w Styryi — *Babette Kallab* w Gr. Meseritsch — *Franciszek Zabrański* w Zlechau przy węg. Brodach — *Wincenty Zawisch* i *Józef Schaschek* w Gr. Meseritsch — Hrabiego *Triesa* Zarząd dóbr w Czernahora — *Antoni Kriż* i *Jan Maletschek* w Gr. Meseritsch — *Bogumił Grünblatt* w Bilowicach — *Cyryl Wanek* w Neudorf — *Jan Masarik* w Keltsch w Morawii — *Jan Sollin*, w Teinic w Czechach — *Taube Weihardt* w Bohorodczanach, obwód Stanisławowski.

CENY

ces. król. uprzywilejowanego
Młyna parowego
Maurycego Barucha
w Podgórzu przy Krakowie:

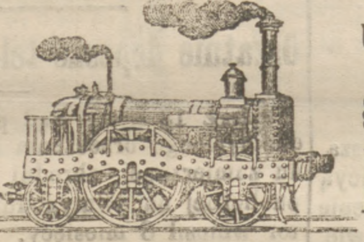
Mąka pszenna	Auszug	11 złr.	50 cent.	
„ „	N. 00	11 „	20	„
„ „	„ 0	9 „	40	„
„ „	„ I.	9 „	20	„

(245--3)

Teatr w Krakowie.

We Srodę dnia 14 Lipca 1869.
Szóste wielkie Przedstawienie
słynnych
arabskiego Towarzystwa sztukmistrzów
Beduinów
z pustyni Sahara, składających się z 40 osób pod dyrekcyą
Sidi el Hadi Ali-ben-Mahamed.
Ceny miejsc zwyczajne.

Ces. król. uprzywi. galic.



Karola Ludwika. kolej

OBWIESZCZENIE.

Podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że część

c.k. uprz. kolei gal. żelaznej Karola Ludwika

ze Lwowa do Krasnego, Brodów i Złoczowa,

ze stacyami:

Podzamcze, Barszczowice, Zadworze, Krasne, Ożydów, Zabłotce, Brody, Kniaże i Złoczów,

otwartą została

dnia 12 Lipca 1869

dla przewozu osób, pakunków, a z wyjątkiem stacyi **Kniaże**, i dla

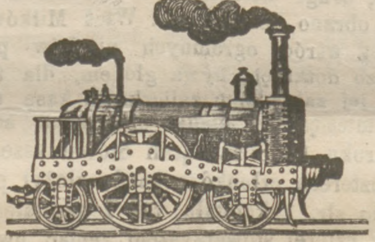
pospiesznych i towarowych przesyłek.

Od tego dnia poczęwszy, będą przyjmowane do transportu osoby, pakunki, pospieszne i towarowe przesyłki według publicznie ogłoszonych postanowień i taryf, stósownie do obwieszczonego porządku jazdy.

Lwów dnia 11 Lipca 1869.

Dyrekcya ruchu
c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika.

Kais. kön. privillegirte gali- zische



Carl-Ludwig-Bahn.

KUNDMACHUNG.

Es wird hiemit zur öffentlichen Kenntniss gebracht, dass die Theilstrecken

der k. k. priv. gal. Carl Ludwig-Bahn

Lemberg-Brody und Krasne-Złoczów

mit den Stationen:

Lemberg-Podzamcze, Barszczowice, Zadworze, Krasne, Ożydów, Zabłotce, Brody und Krasne, Kniaże, Złoczów

am 12. Juli 1869

für den Personen-, Gepäck-, und mit Ausnahme der Station **Kniaże** auch für den

Eilgut- und Frachten-Verkehr

eröffnet wurden.

Von diesem Tage findet sonach die Aufnahme von Personen, Reisegepäck, Eilgüter und Frachten nach den allgemein kundgemachten Bestimmungen und Tarifen laut des bereits veröffentlichten Fahrplanes statt.

Lemberg den 11. Juli 1869. (1259-3-3)

Betriebs-Direction
der k. k. privil. gal. Carl Ludwig-Bahn.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*